Nr. 246. We Lwowie Piątek dnia 4 Września 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiesiki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 22 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po krencie e za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12! nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Praca ekonomiczna.

Lwów 3. września.

V.

Powiat brodzki jeden z największych, a bardzo ubogich, potrzebuje we wszystkich kierunkach wykazanych przez komisję gminną działalności energicznej i świadomej celu. Mając w znacznej części glebę nieżyzną, powiat brodzki jest tylko w kilku gminach ubezpieczonym przy normalnym roku urodzajnym od corocznie się powtarzającej klęski nieurodzaju i głodu. W skutek tego ludność jest ubogą i nie może ponosić większych ciężarów, któreby nałożyć potrzeba, chcąc w szybszem tempie wprowadzić poprawę obecnych stosunków ekonomicznych, chcąc na wielu polach rozpocząć prace około dźwignięcia ludności z materjalnego upadku. Miasto Brody, siedziba izby handlowej i przemysłowej, ma dużo sił inteligentnych i tradycyj kupieckich. Bacznem okiem śledząc działalność inteligentnego kupieckiego żywiołu, nie opuszczając sposobności poparcia obywatelskiej mieszkańców tego miasta pracy, musi reprezentacja powiatu uważać za swój najpilniejszy obowiązek taki działalności swej nadawać kierunek, aby zabezpieczyć wszystkim mieszkańcom możliwość znalezienia rozumną a uczciwą pracą potrzebnego do życia pożywienia. Do tego celu najbardziej wskazanymi są następujące środki: meljoracja gruntów, podniesienie chowu bydła, nauka rolnictwa, kredyt rolniczy, kółka rolnicze, budowa i naprawy komunikacyjnych arteryj. Wszystkie te drogi, któremi akcja reprezentacji powiatowej iść winna, są ze sobą w ścisłym, naturalnym związku. W referacie każdy z postulatów osobno i szczegółowo uzasadniony.

Rozumie się, że te postulaty nie wyczerpują programu pracy ekonomicznej około podniesienia dobrobytu ludności, ale uwzględniając, że większość ogromna powiatu jest rolniczą, że fundusze stojące reprezentacji powiatowej do dyspozycji szczupłe, wiedząc, iż na liczne bardzo grono chętnych do ciągłej wielkiej pracy dla dobra powiatu teraz jeszcze liczyć nie można, trzeba się ograniczyć w dezyderatach do części rolniczej. W końcu zwraca jeszcze referent uwagę na przedmiot, który może w krótkim czasie z istniejących i rozwijających się zdrowo a rozumnie w wielu okolicach początków, stworzyć znakomite źródło dochodu t. j. przemysł domowy. Nie godzi się jednakowoż tak ważnej sprawy zbyć ogólnikami, dlatego ze względu na to, że rada powiatowa nie ma żadnych materjałów w tym względzie, że nie ma danych, czem się ludność wiejska prócz rolnictwa zajmuje, czy gdzie nie istniał pierwiej jaki przemysł domowy, który upadł lub jeszcze cokolwiek wegetuje, rzeczą reprezentacji powiatowej na tę sprawę szczególną zwrócić uwagę i zebrać materjały, by na ich postawie z konkretnymi potem wystąpić wnioskami. Dziś na to za wcześnie.

Na tle tych referatów przeprowadzono dyskusję, w której uczestnicy poruszali jeszcze wiele spraw, zasługujących istotnie na uwzględnienie. Mówiono tedy jeszcze i o nauce wędrownej rolnictwa, o regulaminie dla pastwisk gminnych, o podręcznikach gospodarczych, które się powinny znajdować w kancelarji gminnej, o „szczepach“, którym się wykazać winien każdy młody chłop, wstępujący w związki małżeńskie, o budowie kolei lokalnych i o przemyśle domowym itd. itd. Uchwał formalnych nie powzięto żadnych, bo narada i konferencje miały li charakter informacyjny. Przewodniczący podziękował uczestnikom za gorliwe zajęcie się sprawą, zapewniając, że udzielone rady ustne i pisemne będą cennemi wskazówkami dla wybranej *ad hoc* komisji przy wypracowaniu wniosków dla wydziału i dla rady powiatowej i dla wypracowania ostatecznego elaboratu dla wydziału krajowego.

Sądząc z tego, cośmy widzieli i słyszeli, a co powyżej wiernie i zgodnie z prawdą opisaliśmy, należy przedewszystkiem oddać sprawiedliwość radzie powiatowej i jej wydziałowi, że w sprawiedliwem i słusznem ocenieniu doniosłości zadania, zabrał się z całą gotowością i z całą energją do jego rozwiązania. Pragnął usłyszeć zapatrywania i zdania wszystkich sfer i wszystkich warstw interesowanych i wszystkim dać możność do objawiania swych życzeń i żądań. Wezwaniu temu czynniki powołane uczyniły zadość. Usłyszał tedy wydział rady powiatowej co kogo boli i co komu dolega. Chorobę może już zna. I przezorny i rozważny lekarz tak systematycznie postępuje. Przedewszystkiem djagnoza, a potem lekarstwo. Djagnoza byłaby zatem postawiona. Niestety dość ona smutna. A jakie lekarstwo? Wydział krajowy wezwał wydziały powiatowe do ułożenia choćby na razie skromnego programu dalszej działalności. Nie wątpimy, że gdyby reprezentacja powiatowa w Brodach chciała i mogła choć część tego urzeczywistnić, co w ciągu obecnych narad wstępnych i informacyjnych poruszano, program jej nie byłby wcale skromny. Toż nie oddajemy się żadnym złudzeniom i nie przypuszczamy, aby wszystko lub choćby tylko przeważna część tego programu mogła być urzeczywistnioną. Nie śmiemy nawet tego żądać. Dla tego sądzimy, że prócz szerokiego programu teoretycznego, który powinien być na dalszą przyszłość wytyczną dla rady powiatowej w jej ogólnym zarządzie ekonomicznym powiatu, powinna ona z tego ogólnego programu teoretycznego wybrać to, co w danej chwili jest najkonieczniejsze i co w obecnych warunkach przy istniejących środkach da się wykonać i urzeczywistnić i z tego zrobić program praktyczny już na teraz i dla najbliższej przyszłości. Nie wątpimy, że przy dobrej woli i przy szczerych chęciach — a tych dotychczasową swoją pracą dała dowody — reprezentacja powiatowa potrafi ułożyć taki praktyczny program aktualny dla doby obecnej. Wskazówek w tej mierze udzielać nie śmiemy. Rzecz to nie nasza zresztą i za mało znamy stosunki lokalne. Pozwalamy sobie jeno jedną skromną uwagę. Akcja ekonomiczna rady ma obejmować cały powiat, jego ludność miejską i wiejską, dla tego wydaje nam się zapatrywanie pana Gniewosza, że na akcję w dziedzinie przemysłu domowego dzisiaj zawcześnie — nieuzasadnioną. Jeżeli chodzi o powołanie do życia nowych gałęzi przemysłu domowego lub pobudzenie przemysłów uśpionych, nigdy nie jest za wcześnie. Dowodem tego jest powstała w Brodach koszykarnia, staraniem jednostki, a mająca wszelką rację bytu i rozwoju. Jest to jeno uwaga uczyniona mimochodem. Zresztą czekamy niecierpliwie i bacznie śledzić będziemy dalszy rozwój wszczętej akcji. Początek jej uprawnia do pięknych nadziei. Obyśmy się jeno nie zawiedli, obyśmy nie ostygli w pierwszym zapale, a wówczas może się jeszcze doczekamy owoców tej dla powszechnego dobra i w interesie ogółu podjętej pracy ekonomicznej.

Car w Niemczech.

Zajmującem zaprawdę jest czytać, jak prasa junkierska niemiecka wyraża się o śmierci rosyjskiego ministra spraw zagranicznych ks. Łobanowa-Rostowskiego. Żałuje w nim „rozumnego i umiarkowanego“ polityka, człowieka przystępnego chłodnej rozwadze, który znalazł drogę do pokojowego porozumienia się Austrji i Rosji w Turcji. Dzienniki obdarzone bujniejszą fantazją, jak np. berlińska *Kreuz Zeitung*, cierpiąca silnie na anglofobję, opowiada nawet o zawarciu w Wiedniu stałej umowy co do kwestji bałkańskiej i twierdzi, że na to oddziałała przedewszystkiem świadomość, iż Anglja potajemnie popiera zamieszki na wschodzie i korzysta z nich, aby odwrócić uwagę Europy od swych własnych machinacyj w Egipcie i Afryce wschodniej.

Zresztą nietylko prasa niemiecka, ale i urzędowe Niemcy czynią wszelkie starania i wysiłki, aby się przypodobać władcy północy. To, co opowiada *Leipziger Volksztg* z Wrocławia o przygotowaniach na przyjęcie cara, wskazuje na to, iż w Niemczech ożywieni są tem pochwały godnem pragnieniem, aby pod względem wspaniałości nie ustąpić w niczem Wiedniowi. Ponieważ stolica prowincji na takie zaszczytne odwiedziny nie może być z góry przeznaczoną i przygotowaną tak, jak stolica państwa, przeto Wrocław pójdzie dalej, niż Wiedeń. Przynajmniej rada miejska wrocławska uchwaliła całych sto tysięcy marek na koszta, jakie powstaną z powodu urządzania bram tryumfalnych, namiotów cesarskich, odnowienia teatru i t. d. Ojcowie miasta Wiednia mają więc to zadowolnienie własne, tę satysfakcję, że ich wrocławscy koledzy tak samo nie mają obawy przed szafowaniem cudzemi pieniędzmi, jak oni sami.

Wszystko inne zupełnie tak samo jak w Wiedniu. Tajna policja rozwija gorączkową działalność, wzmocnią ją nawet konni policjanci z Berlina sprowadzeni, a rosyjscy szpiedzy przybyli już w pokaźnej liczbie, aby poznać nieznany jeszcze dla nich teren. Z braku nihilistów policja zwróciła baczną uwagę na żydów rosyjskich, którzy zwykle o tej porze czynią zakupy u hurtowników wrocławskich. Otrzymali wszyscy rozkaz, aby się do dnia 1. bm. wynieśli dobrowolnie z Wrocławia.

Jeden tylko nowy numer w programie przyjęcia zapowiada wrocławska „uroczystość“: podwójny szpaler podczas wjazdu — tuż za wojskiem mają stanąć stowarzyszenia wojskowe, strzeleckie i gimnastyczne oraz dzieci szkolne. Wobec tego, Francuzom, którzy naturalnie będą chcieli zaćmić wszystko, co było dotychczas, nie pozostanie nic innego, jak przed carem padać plackiem, na tych ulicach, którémi będzie przejeżdżał w Paryżu.

„Kein Judenstaat“.

Broszura dra Teodora Herzla *Der Judenstaat*, za którą poszło już nawet ucieleśnianie tytanicznego projektu, rzuconego przez króla feljetonistów wiedeńskich, spotkała się z odpowiedzią. Pt. *Kein Judenstaat, sondern Gewissensfreiheit* („Nie państwo żydowskie, tylko wolność sumienia“) wydał ją świeżo dr. Ludwik Ernst. Na samym wstępie deklaruje się Ernst jako zawzięty przeciwnik Herzla, którego posądza prawie o złą wolę. „Żydzi od 2000 lat mieszkają w Europie. Nie ma tu kraju, któryby nie był ich krwią nasycony; od 2000 lat znosili wszystkie cierpienia, prześladowania, męczeństwa; od 2000 lat przyczyniają się do podniesienia sztuki, nauk, oświaty i wszystkiego, co w materjalnym i duchowym dorobku posiadają państwa, w których żyje ludność żydowska — i teraz mieliby te wszystkie dobra, w których posiadają swój słuszny udział, zostawić bez żalu? Nic gorszego nie mogli im w ciągu tysięcy lat najgorsi przeciwnicy poradzić. Jedyną rzecz, jaką przyjaciele i wrogowie przyznawali żydom dotąd bez oporu tj. odwagę, chce Herzl jako przyjaciel odebrać im“.

Ernst przyznaje, że żydom nie jest idealnie dobrze, ale nie wyciąga z tego tak daleko idących wniosków, jak Herzl. Owszem, poniekąd nawet uważa ciężkie przejścia narodu żydowskiego za świetną szkołę, w której wzrosła jego siła, wytrwałość i inteligencja. W żadnym razie zaś nie radzi swoim współwyznawcom opuszczać Europy. Zostać na placu i walczyć dalej o swoje prawa! oto jego hasło. „Bolesnem jest zapewne, jeżeli pomimo gwarantowanej opieki państwa rzuca się czyjąś cześć w błoto, jeżeli się rani czyjeś najszlachetniejsze uczucia, ale odwracać się plecami do ojczyzny, uciekać z niej, do tego jeszcze nie ma dostatecznego powodu.“ Ernst radzi pokrzepiać się słowami Marji Stuart: „Możecie mnie traktować po prostacku, ale nie możecie mnie zrobić prostaczką“ i przystępuje do rozwinięcia swego pomysłu, mającego żydów zabezpieczyć przed prześladowaniem. Z planem Herzla załatwia się Ernst bardzo krótko. „Państwo, jak każdy organizm, powiada, musi się rozwijać organicznie i nie może być stworzone sztucznie, najmniej zaś wtedy, gdy jako materjał do niego bierze się konglomerat ludzi, należących do rozmaitych narodowości i języków. Nawet największe zasoby pieniężne tu nie pomogą“. Oto cała polemika z Herzlem.

Teorja dra Ernsta o antisemityzmie i wnioski o możliwem jego usunięciu, a raczej zwalczeniu, są naprawdę oryginalne, chociaż naszem zdaniem nie wytrzymują wcale krytyki. Powiedzielibyśmy nawet, że Ernst zabiera się do rzeczy w sposób naiwny, a pod względem ścisłości rozumowania i trzeźwości nie może iść w porównanie z Herzlem, chociaż podkład etyczny jest u niego bez porównania szerszym i cieplejszym, gdy Herzl po za spokojną kupiecką rachubą kryje pewien rodzaj sekciarskiego separatyzmu i niechęci. Ernst dziwi się, skąd powstał antisemityzm. W wiekach średnich był on poniekąd do wytłómaczenia, ale dziś jest psychologiczną zagadką i jako taką tylko można go traktować. Ernst rozwiązuje ją z zadziwiającą łatwością. Oto nieszczęściem żydów jest ich słabość. Gdyby byli organizmem silnym, banoby się ich, szanowanoby ich, znajdowaliby z łatwością sprzymierzeńców i nikt nie odważyłby się im zrobić krzywdy. Ale ponieważ są słabymi, nie umieją się bronić i stawiają tylko bierny opór, przeto indywidua, pragnące za jakąkolwiekbądź cenę wybić się na wierzch, szczują przeciwko nim tłumy, pewni, że im to ujdzie bezkarnie. Jednem słowem antisemityzm jest tylko ilustracją przysłowia: „Na pochyłe drzewo kozy skaczą.“

Określenie to, na którem Ernst buduje cały dalszy gmach swoich rozumowań jest nie tyle fałszywe, ile niekompletne i tu tkwi główny błąd. Ściągać antisemityzm wyłącznie tylko do mianownika znęcania się silnego nad słabym, niepodobna, chcąc uniknąć zarzutu płytkości. Jestto wogóle wadą publicystów żydowskich, że są jednostronnymi i zadowalniając się skonstatowaniem faktu, iż antisemityzm jest barbarzyństwem, a jego przywódcy lichemi indywiduami, malują zawsze swoich współwyznawców śnieżnemi farbami, które nie znoszą żadnej plamki, żadnej skazy. Ta manjera traktowania rzeczy jest śmiertelnym grzechem. Żydzi, jako ludzie, nie mogą być aniołami, a jako społeczeństwo, które tyle wieków przeżyło w anormalnych warunkach, obok niezaprzeczonych zalet, posiadają wiele zboczeń i przywar. Przywary te mogły przecież także wpłynąć na łatwiejsze rozprzestrzenienie się ruchu antisemickiego, czyż nie praktyczniej więc i nie lepiej byłoby, nie kierując się przesadną i niebywałą zaiste miłością własną, zrobić ścisły obrachunek sumienia i zamiast tracić pieniądze, czas i talent na uliczną polemikę w guście słynnego rabina Blocha, poświęcić się pracy nad poprawą własnego nadpsutego organizmu. W procesie zaprowadzenia harmonji pomiędzy społeczeństwem żydowskiem a chrześcjańskiem, byłby to, naszem zdaniem, olbrzymi krok, uczyniony naprzód.

Ale tymczasem nawet prób w tym kierunku nie możemy się dopatrzyć. Jak Polacy w lekceważeniu wszystkiego, co swojskie, dochodzą do śmieszności, tak samo żydzi są przesadnie skrupulatnymi w zakrywaniu swoich błędów, wychodząc z fałszywego założenia, że patrjotycznym ich obowiązkiem jest, wobec rozkrzewiania się antisemityzmu, wybielać się na gwałt aż do anielskości. Ta tendencja bielenia charakteryzuje także autora broszury *Kein Judenstaat*. Przeszedłszy do porządku dziennego nad analizą ruchu antisemickiego, dochodzi Ernst do wniosku, że jedynem zbawieniem dla żydów jest pokazanie rogów nieprzyjaciołom. „Żydzi muszą w walce ze swoimi prześladowcami być silni, a takimi mogą być, gdy zechcą“ brzmi jego dewiza. Pożądaną siłę może zaś zapewnić żydowskiemu społeczeństwu tylko stowarzyszanie i organizowanie się, których skuteczność wypróbował już ze znakomitym skutkiem proletarjat. Konieczna przytem solidarność nie wejdzie wcale w konflikt z patrjotycznemi uczuciami żydów, mieszkających w rozmaitych krajach, tak, jak solidarność klasowa robotników nie przeszkadza im być równocześnie najlepszymi patrjotami francuskimi, niemieckimi, polskimi itd.

Plan dra Ernsta jest następujący. Każdy kraj tworzy dla siebie związek, którego celem jest działać uszlachetniająco na masy i propagować wolność sumienia. Będzie to „Związek dla oświaty i wolności sumienia“, a rozpadać się ma na dwie grupy: pouczającą i walczącą. Pierwsza znajdzie środki działania w gazetach, odczytach i stowarzyszeniach o charakterze humanitarnym. Ernst sądzi, że ta grupa znalazłaby doskonały punkt oparcia w wolnomularstwie, jednakże tylko w takim razie, gdyby instytucja ta wzięła rozbrat z tajną robotą, która była konieczną w czasach reakcji i fanatyzmu, ale dziś jest przestarzałą i domaga się reformy. Grupa walcząca miałaby za zadanie zwalczać jednostki lub towarzystwa, działające ze szkodą wolności sumienia słowem i pismem. Sfera jego opiekuńczej działalności obejmowałaby nietylko żydów, ale wszystkie prześladowane wyznania, a więc chrześcjan na wschodzie, mahometan, hindusów i t. d. Sposób „walki“ określa Ernst dość niejasno. Jeżeli w jakim kraju zdarzy się fakt nietolerancji religijnej, filja związku donosi o tem centralnemu zarządowi, a ten wysyła na miejsce wpływową osobę, która stara się o załagodzenie

(4)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Chcę być dobrą — rzekła Lesley i przytem starała się powstrzymać cisnące się jej do oczu łzy — przybyłam tutaj z bardzo złem świadectwem, wiem o tem, ale będę się usilnie o to starała, aby przy pożegnaniu świadectwo to było lepszem. Nie mogę jednak przebaczyć ojcu, że mnie tak upokorzył. Ale uważaj ciociu, bezemnie będzie tak nieszczęśliwym, że jeszcze przed końcem tygodnia przyśle po mnie i każe mi wracać do domu.

— A gdy przypuścimy, że nie będziesz chciała wtedy jechać? — drażniła ją lady Appuldurcombe. — Co wtedy? To znaczy naturalnie tylko wtedy, jeżeli możesz wytrzymać bez Boba.

— O proszę, nie dokuczaj mi, ciociu — zawołała Lesley, zerwała się z kolan i podniosła ręce, aby zakryć niemi policzki, na które wystąpił lekki rumieniec, tak śliczny, tak delikatny, że zawstydzał niemal sztukę. — Jedyną pociechą jest dla mnie to, iż go się przynajmniej pozbyłam! Umowa jest taką, że nie ośmieli się zbliżyć do Londynu, dopóki ja tutaj jestem.

— Moja droga — zapytała lady Appuldurcombe uroczyście, — kto ci robi suknie?

Lesley wyliczyła kilka nazwisk, a ciotka przytem otwierała oczy coraz szerzej.

— Ani jedno z tych wszystkich nazwisk nie było w modzie, gdy umierała Cecylja — zauważyła. — Powiedz, kto się tobą zajął i wskazał ci właściwe adresy? A potem, twoja służąca! Jakże zręcznie upina ci włosy! Gdybyś się kiedy znalazła w natłoku, uważaj tylko na głowę, a opatrzności pozostaw już troskę o twą własną osobę. Teraz jednak musimy się w istocie przebrać do objadu. Jutro rano przyjdziesz do mnie do budoaru na pogadankę.

Gdy następnie odprowadziła Lesley do przeznaczonego dla niej pokoju — już zupełnie inną Lesley, jak tę postawioną w kącie za karę, która przybyła przed dwoma godzinami — lady Appuldurcombe powoli i zamyślona jak ktoś, który ma bardzo wiele do zastanawiania się nad czemś, schodziła napowrót po schodach, aby odszukać syna.

— Ubiera się w suknie zrobione u Rouffa, kapelusz ma od Virota, a nigdy jeszcze nie słyszała o tobie — zawołała i jak bezradna padła na krzesło, znalazłszy nareszcie swego ulubieńca w bibljotece, zagłębionego w stosie dzienników sportowych, spoczywających tam już od paru miesięcy.

— Dzięki Bogu! — rzekł Ronny. — Czyż nie mówiłem ci zawsze, mamo, jak to źle jest czytywać dzienniki? Drukowane są dla szaleńców i ludożerców, ale nie dla przyzwoitych ludzi. A co się tyczy geografji, szczególnie gdy gdzieś wybuchnie wojna, to ta powinna należeć do zatraconych sztuk z lat dziecięcych. Ach, mateczko — i niepocieszony rzucił okiem na całą kolumnę „mianowań“, które właśnie przeglądał — ileż to pięknych rzeczy pozbawiła mnie moja nieobecność!

II.

Rozmowa stawała się coraz głośniejszą, a potem znowu cichła, jak ryk lwów w chwili karmienia w ogrodzie zoologicznym. Na świecącej posadzce w Green Park House nie było wcale dywanów i było to prawie komicznem, gdy na zmianę następowała cisza, podczas której można było niemal słyszeć szpilkę, upadającą na ziemię, a potem znowu zmięszane, ochrypłe dawały się słyszeć tony, które stawały się coraz to potężniejszemi. To wrażenie, podobne do tego, jakie wywiera menażerja, zwróciło na siebie uwagę tylko jednej z obecnych osób, a była nią Lesley.

Nie uprawiano tutaj nigdy muzyki, co dom ten czyniło szczególnie przyjemnym. Muzyka naszego własnego głosu wydaje nam się zwykle daleko słodsza, niż każdy inny ton, który kiedykolwiek słyszeliśmy lub też słyszeć będziemy.

— Nie masz potrzeby niepokojenia się mateczko — rzekł Ronny, zauważywszy raz, jak ta oglądała się za Lesley. — Maleńka ma popyt, jak świeżo upieczona bułka! Mężczyźni wyglądają tutaj zupełnie tak samo, jak ci na prowincji; jedną połowę z nich wodzą za nos, a druga połowa pali się do tego, aby ją to samo spotkało.

Nie wiedziano, od czego to zależało u Lesley, dość, że czy magnetyzmem, czy też wprost swem niewymuszonem zachowywaniem się oczarowywała każdego.

Tak, czy owak — do któregokolwiek pokoju weszła, ten się wydawał natychmiast jaśniejszym. Ludzie zaczęli się uśmiechać, zamieniwszy z nią słów parę i tylko bardzo niechętnie pozbywali się jej towarzystwa.

— Jest ona taką, jak kieliszek szampana najlepszej marki, po którym nie dostaje się bolu głowy — wyraził się, coprawda nie bardzo elegancko, jeden z nadskakujących jej młodych ludzi.

I dzisiaj wieczorem znowu uśmiechali się mężczyźni na widok tej niepohamowanej wesołości i młodości tego dziecka wsi, które się ukazało na scenie właśnie chwili, gdy świeżość innych panien i mężatek zaczęła więdnąć. Lesley miała na sobie lekką, powiewną białą sukienkę, taką, jaką tylko w młodości formalnie zakochany artysta mógł stworzyć.

Humor i życie zawitało z nią do znużonego towarzystwa, które i Ronalda powitało żywo, składało mu co krok życzenia i hołdy. Z tego powodu był w tak kwaśnym humorze, jak każdy prawdziwy Anglik, którego proszą, aby się pokazał i dał słyszeć wtedy, gdy najchętniej pragnie, aby go zostawiono w spokoju.

— Dlaczego oni wszyscy, jak owce pędzą za moim kuzynem? — zapytała Lesley cokolwiek podrażniona, jak to czyni większa część kobiet, gdy musi patrzeć na to, że „tylko“ jeden mężczyzna jest w stanie wzbudzić większą uwagę, niż one same.

Był to spokojny, poważnie wyglądający pan, do którego mówiła. Gwiazda i wstęga zdobiły pierś jego i cieszył się z całego serca, iż znajdowała się obok niego wcielona młodość, wdzięk i świeżość. Uśmiechnął się i rzekł:

— Ponieważ jest bardzo dzielnym człowiekiem, ten pani kuzyn.

— Wszyscy mężczyźni powinni być dzielnymi. Czy pan chcesz przez to powiedzieć, że inni tutaj obecni są tchórzami?

— Niektórzy byliby nimi z pewnością, gdyby mieli odwagę po temu.

— A pan?

Ekscelencja zwrócił się do niej i spojrzał na nią uważnie.

Pomimo całej swej dziwnej świeżości i prostoty, które lekko przypominały woń usianej perłami rosy porannej łąki, nie była wcale taką gąską prowincjonalną ani na zewnątrz, ani moralnie. Jej tak śmiało objawiona znajomość serca męzkiego i jego słabości wprawiła go w zdumienie.

— Pochlebiasz mi pani — rzekł i uśmiechnął się znowu, gdy w istocie zarumieniła się i odrzuciła w tył główkę dumnym, lekkim ruchem, jaki jej był właściwy. — Czyś pani rzeczywiście przedtem nigdy jeszcze w mieście nie była? — zapytał badawczo. — Bardzo rozsądnie pani uczyniłaś, iż zaczekałaś, dopóki sezon nie znuży większości nas, aby potem ukazać się między nami i ożywić nas.

— Ależ wcale tak nie było — odparła z uśmiechem. — Ojciec nie wie zupełnie o jakimś sezonie w towarzystwie. On uznaje tylko sezony polowania, rybołówstwa i t. d. Gdy mnie tutaj wysyłał, nie miał najmniejszego pojęcia, że.. — urwała nagle.

— On panią wysłał? A więc pani nie przybyłaś tutaj z własnej woli?

— O nie! Przecież to ma być karą!

— Karą? A cóż pani takiego zbroiła? — zapytał jego ekscelencja z uśmiechem. Mógł sobie pomyśleć, jakiego rodzaju była jej zbrodnia.

— Nic!

Gdyby stała bliżej niego, jak w rzeczywistości było, mogłaby uchodzić za chochlika samowoli i djabelskich sztuczek, taki wyraz miała jej twarzyczka. Ronald, który właśnie stanął obok tej pary, był żywo tem uderzony. Lesley miała minkę, jakby się nigdy w życiu przed samą sobą nie wstydziła, wogóle była kiedyś smutna, przeciwnie, zdawało się znowu, iż idzie swym dawnym, utartym szlakiem. (C. d. n).

satargu, ewentualnie apeluje do rządu, a nawet do samego panującego.

Zdaje się, że o praktyczności nikt tego projektu nie posądzi. Apelowanie do rządów miałoby prawdopodobnie ten skutek, co n. p. zabiegi zwolenników wiecznego pokoju, w najlepszym bowiem razie odsyłanoby memorjały, wnoszone w sprawie prześladowań religijnych, „do komisji“, gdzie usnęłyby snem wiecznym. Dr Ernst wierzy jednak w swój plan całą siłą szlachetnego zapału, a spodziewaną potęgę związku porównuje do potęgi papiestwa, któremu brak także bagnetów i armat. Z *Alliance israelite*, której zadaniem jest petycjonować w sprawie złagodzenia losu prześladowanych żydów w Rosji, nie chce dr Ernst mieć nic wspólnego, raz dlatego, że stowarzyszenie to ma charakter wyłącznie żydowski, powtóre zaś, że ludzie, stojący na jego czele, są jednostkami prywatnymi, bez żadnych mandatów. Co innego „Związek dla wolności sumienia“. Reprezentować on będzie [illegible] „duchowej szlachty“ całego świata. „Walka o wolność sumienia! Do związku, który pod tem hasłem zechce działać, przyłączy się każdy uczciwy człowiek, jakiejkolwiekby był religji, jakiegokolwiek stanu!“ woła z zapałem Ernst. Ale czy ideałów potrzeba uczciwych ludzi wystarczy?... Doświadczenie poucza niestety, że za uczciwością idzie po największej części brak środków i egzekutywy.

Broszurę swoją zamyka Ernst kilku uwagami pod adresem Herzla. Odbudowanie państwa żydowskiego nazywa niewykonalnem. Żydzi, którzy od 2000 lat mieszkają z rozmaitymi narodami w jednakowych fizycznych warunkach gruntu, klimatu i środków żywności, pod działaniem tych samych prądów duchowych i moralnych, zrośli się ze swemi współobywatelami myślą i duchem. Pod względem psychicznym niepodobna nawet najdoskonalszym mikroskopem znaleźć [illegible] organizmie chrześcijańskim a żydowskim. W przeciągu 2000 lat odbyło się takie niezliczone mnóstwo chrztów dobrowolnych i przymusowych, a naturalnie krzyżowanie się jest tak ogromne, że jest tylko niewielu chrześcijan, których przodkowie nie zawieraliby w sobie ani cząstki krwi żydowskiej(?) Na tej fantastycznej trochę podstawie opiera Ernst swoje przekonanie, iż żydzi nie powinni opuszczać Europy, oraz ostateczną konkluzję o wielkim związku dla propagandy wolności sumienia...

Ze streszczenia powyższego, w którem czytelnik znalazł zarazem naszą opinję o tym najnowszym projekcie rozwiązania sprawy żydowskiej, widzimy, że dr. Ernst, polemizując z Herzlem, nie stara się wcale udowodnić, że odbudowanie samoistnego państwa na gruncie starej Judei jest niewykonalnem, ogranicza się tylko do [illegible], iż żydom nie godzi się ze względów ekonomicznych opuszczać Europy. Pomiędzy Herzlem a Ernstem zachodzi przytem ta zasadnicza różnica, iż pierwszy uznaje narodową odrębność żydów, drugi zaś nie uznaje jej. Projekt Ernsta jest zresztą tak samo [illegible] jego rozumowanie. Ernst nie jest zwolennikiem idei [illegible] żydów. I my piszemy [illegible] nie dla jakichś platonicznych względów, ale z powodu głębokiego przekonania, że jestto w dzisiejszych [illegible] warunkach, którym [illegible] przyszłość, utopją nie do urzeczywistnienia i że [illegible] żydowskiego w Europie odprowadzić do Palestyny lub Syrji tylko nieznaczny strumyk, podczas, gdy łożysko pozostanie tam, gdzie było. Od projektu tego nie możemy więc oczekiwać załatwienia sprawy żydowskiej, owszem wywołuje on tylko niepotrzebne nowe komplikacje, odrywając najinteligentniejszą i najlepszą część żydowskiego społeczeństwa od pracy realnej. Ale jeżeli dr. Ernst chciał przekonaniom tym dać wyraz, należało wyjść do walki ze skuteczniejszą bronią, aniżeli ta, jakiej on użył. *A. Ch.*

Korespondencje

Paryż 31. sierpnia.

(Gorliwość policji francuskiej. — Trudności czynione robotnikom cudzoziemskim. — Przyjęcie cara. — Uwagi prasy francuskiej. — Znów niewinnie skazany — Teatr ludowy.)

Zapowiedź przyjazdu cara wywołała tutaj cały szereg rewizyj, które odbywają się u emigrantów polskich i rosyjskich. Z Polaków odbyła się rewizja u p. Suszkowskiego. Rewizje te odbywają się w obecności delegata policji rosyjskiej. Już od wielu miesięcy [illegible] policji rosyjskiej, jakiego on jest zdania. Uległość władz francuskich dla rządu rosyjskiego miała ten skutek, że stronnicy propagandy czynem (jak się sami nazywają najskrajniejsi rewolucjoniści) przenieśli się do Londynu. Paryż mało liczy nihilistów rosyjskich, mniej jeszcze podobnych już żywiołów polskich. Ale przewidzieć można, że pod pozorem czuwania nad bezpieczeństwem cara, policja rozwinie zbyteczną gorliwość i dokuczy niejednemu spokojnemu emigrantowi.

Prefekt policji zaprzecza, jakoby kazał turbować emigrantów rosyjskich i polskich. Według dziennika *„la Petite Republique“* rewizje te nakazał nie prefekt policji, ale dyrektor wydziału bezpieczeństwa. Czy prefektura policji, czy też *le service de la sûreté* podjął się tych rewizyj, to jedno i to samo dla cudzoziemców, poddanych temu śledztwu. Zdaje się jednak, że dotąd mało kogo zaczepiają, ale że im bliższy będzie przyjazd carski, tem przykrzejsze stanie się położenie pewnej kategorji wychodźców polsko-rosyjskich i tem bardziej narażeni będą na zaczepki policyjne.

Często jeszcze zjawiają się wychodźcy nasi, nie obznajomieni z warunkami, które ich tutaj czekają. Same dzienniki paryskie wyznają, że coraz trudniej wyrobnikom zagranicznym wyżyć w tej stolicy. Ktokolwiek zajmuje cudzoziemca, który w terminie oznaczonym nie uczynił deklaracji, wymaganej przez nowe prawo z 8. sierpnia 1893 roku, skazany jest na karę pieniężną. Przemysłowcy, dla uniknięcia możliwych przykrości, zamykają warsztaty swoje dla wyrobników cudzoziemskich. Prawo 8. sierpnia 1893 roku ma niby na celu opiekę pracy narodowej. Dziennik *„la Vérité“* zapytuje się, czy rzeczywiście praca narodowa jest wyłącznie ta, która jest wykonana we Francji przez wyrobników francuskich, czy praca wykonana w warsztacie przemysłowca francuskiego przez wyrobników po części cudzoziemskich nie jest również pracą narodową. Rada miejska paryska wymaga od przedsiębiorców pracujących dla miasta, aby nie przyjmowali więcej jak 10% wyrobników zagranicznych. Wyrobnicy francuscy domagają się, aby cudzoziemcom nie pozwolono robić im konkurencji. „Zdaje się, pisze dziennik *„la Vérité“*, że ideałem klasy wyrobniczej we Francji, byłoby cofnąć nas do dawnych czasów, w których wyrobnik nie miał prawa szukać zajęcia poza swoją parafją“. Francja więc wyrzeka się swych tradycyj nie tylko politycznych, ale i ekonomicznych.

Pomysły dla kadzenia Rosji mnożą się i przechodzą wszelkie granice dworactwa. Jedni proponują zmienić nazwiska wszystkich ulic i bulwarów, przypominające zwycięstwa nad Rosją. Bulwar Sewastopolski stałby się bulwarem Mikołaja II, ulica Traktiru ulicą Mohrenheima i t. d., oddanoby Rosjanom dzwon sewastopolski, darowany przez Napoleona III katedrze Notre-Dame. Dzienniki wykładają kurs o barwach chorągwi rosyjskich i błagają Paryża, aby, broń Boże, nie wywieszali żółtej barwy, która jest osobistą chorągwią cara.

Pisma niektóre zaczynają się gorszyć tym brakiem godności. P. Clemenceau pisze w dzienniku *„Le Justice“*, że zbytnia gorliwość bywa niemniej szkodliwą w polityce, jak w przyjaźni, że przymierze z Rosją ma na celu utrzymanie *status quo* w Europie, a więc pozostawienie Alzacji i Lotaryngji Niemcom i przeto nie zasługuje na takie zachwyty. Organ robotników *„La partie ouvrière“* nie tai swego oburzenia i pisze:

„Naród, który uważa się za najdowcipniejszy ze wszystkich, przedstawi nadzwyczajne widowisko. Większa część demokratów, zapominając o swych tradycjach, będzie się płaszczyła i to przed kim? Przed posłańcem wielkiej rzeczypospolitej, przed znakomitym człowiekiem, którego genjusz jest na usługi ludzkości? Nie! Przed najautokratyczniejszym z mocarzy, przed carem! Co się stało z dawną naszą dumą, z odezwami powołującemi ludy do wolności? Dziś wmawiają w lud, który ogłosił prawa człowieka, że ma witać marsyljanką (pieśnią, która musiała się nie podobać Suwworowi) przybycie największego z despotów“.

Dzienniki monarchiczne cieszą się z upodlenia republikanów, którzy zobowiązują się krzyczeć przed carem: Niech żyje Alzacja! Niech żyje Lotaryngja! Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje demokracja!

„Przygotowują się — pisze *„La Gazette de France“* — do schowania pod fałdami chorągwi rosyjskich świętej formuły: Wolność, równość, braterstwo! Kto się wyrzeka Boga, ten się korzy przed butem i ostrogami carskiemi!

Dziennik *„l'Autorité“* przyznaje, że gorączka projektów otwiera szerokie pole karykaturzystom włoskim i niemieckim. Mowa była o darze kolebki carycy. Pan de Cassagnac zapowiada, że pisma humorystyczne odrysują parę rosyjską odjeżdżającą z dzwonem i kolebką! Po wniosku wystawienia na placu *Concorde* (na którym wznosiła się za pierwszej rewolucji gilotyna i gdzie padły głowy Ludwika XVI i Marji Antoniny) kolosalnego posągu Aleksandra III, powstała myśl ofiarowania Mikołajowi II posągu ojca jego odlanego ze srebra! Drudzy wolą tablice ze spiżu z wyrażeniem miłości szczepu łacińskiego dla szczepu słowiańskiego, w napisie naturalnie łacińskim. Ale Francja nie jest jedynym narodem łacińskim. Poruszają myśl sprowadzenia chłopów z wszystkich prowincyj, w strojach swych stron rodzinnych, ksiądz jakiś zachęca duchowieństwo do składki na ukrzyżowanego Chrystusa ze szczerego złota dla cara, ponieważ krzyż jest symbolem nad symbolami. Jak gdyby car dość krzyżów nie skonfiskował po kościołach katolickich...

Uniewinnienie Ludwika Cauvina, który był skazany na ciężkie więzienie za morderstwo i po kilku latach uznany za niewinnie skazanego, przypomniało opinji publicznej drugiego skazańca, Benjamina Reyniera, który przed kilku laty został również skazany na ciężkie roboty pod zarzutem zgwałcenia i zamordowania młodego dziewczątka. Są silne dowody jego niewinności, jednak sądownicy nie chcą dopuścić do nowego śledztwa. Kilku deputowanych zajmuje się jego sprawą, a rada jeneralna departamentu Benetes du Rhône wyraziła życzenie, aby prezydent go ułaskawił.

W Bursang, malutkiem miasteczku w Wogezach, uformowała się mała trupa amatorska pod kierownictwem profesora gimnazjum i autora dramatycznego p. Pottechera; składa się ona z uczniów gimnazjum, z obywatelstwa okolicznego i miejscowej inteligencji, a postanowiła dawać bezpłatnie przedstawienia ludowe na otwartem powietrzu. Postanowienie to już zaczęto wprowadzać w czyn: dano sztukę ludową p. t. „Djabeł szynkarz,“ skierowaną przeciw alkoholizmowi. Przedstawienia odbywają się prawie wyłącznie podczas wakakacyj.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 4. września.

Panorama Golgoty otwarta codziennie aż do zmroku na placu wystawy.

Teatr letni: „Marynarz“, dramat Theuriet'a i „Różowe domina“, komedja Delacour'a i Hennequin'a. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Radca dworu i dyrektor policji, p. Władysław Krzaczkowski, powrócił z urlopu i objął urzędowanie. — Prezydent miasta p. Edmund Mochnacki powrócił z urlopu do Lwowa.

Kalendarz. Piątek (4.): Rozalji p. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 28, zachód o godzinie 6. minut 29.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki) i lisy. Na zające rozpoczyna się polowanie w dniu 15. bm.

Mianowania. Sekundarjuszem szpitala w Tarnowie mianowany dr. Seweryn Kowalski.

Namiestnik zamianował ukończonego technika Zacharjasza Wojciechowskiego adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej i przeznaczył go do służby w starostwie w Jaśle. — Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Wojciecha Stepkiewicza, Edwarda Jaworskiego i Wincentego Heina, adjunktami budownictwa w galic. państwowej służbie budowniczej.

Wrzesień według przepowiedni Falba będzie następujący: Od 1. do 8. panować będą częste deszcze, przeplatane burzami, a temperatura znacznie opadnie. Od 9. do 14. deszcze będą rzadsze, temperatura zaś podniesie się. Znowu jednak od 15. do 18. przyjdą silne burze. Powietrze z początku gorące, szybko się oziębi i nastanie krótka pogoda. Zaraz jednak 19. przyjdą lekkie, dość ciepłe deszcze, które od 24. do 26. przy dość wysokiej temperaturze zmienią się w ulewy. Lecz znowu 27. przyjdą burze, które trwać już będą do końca września. Temperatura znacznie opadnie. Krótko mówiąc: na wrzesień zapowiada Falb deszcze, ulewy i burze w nieprzerwanym ciągu. Dotychczas mamy, tu we Lwowie przynajmniej, pogodę.

Rozsadzanie dynamitem sklepienia Pełtwi na placu Gołuchowskich, gdzie stanie nowy teatr, odbywa się bardzo pomału, gdyż ze względów ostrożności, koniecznych w takim wypadku, rozsadza się sklepienie bardzo małymi ładunkami dynamitu. Łatwiej idzie robota ze sklepieniem od ul. Karola Ludwika, gdzie jest ono świeższej daty, a więc betonowe, natomiast ogromnie trudno idzie rozsadzanie kamiennego sklepienia na samym placu Gołuchowskich. Głazy, oderwane z tego sklepienia, zostaną użyte prawdopodobnie jako fundamenta pod nowy teatr. Plac budowy jest codziennie otoczony setkami ciekawych i przedstawia się z rozkopaną Pełtwią, dołami, stosami gliny i kamieni, kolejką żelazną, windami i rojem robotników, naprawdę oryginalnie.

Z kółek rolniczych. Delegatami do zarządu głównego tow. „Kółek rolniczych“ zostali mianowani: Ks. dr. Zygmunt Lenkiewicz, kanonik kapituły metropolitalnej obrz. łac.; ks. Marcin Pakież, kanonik kapituły metropolitalnej ob. gr., zastępca tegoż ks. kanonik Emil Biliński; ks. Jan Szymonowicz, kanonik kapituły metropolitalnej obrz. ormjańskiego; ks. Władysław Pelonek, katecheta i profesor szkoły rolniczej w Czernichowie z konsystorza książęco biskupiego w Krakowie; ks. kanonik dr. Adam Kopyciński, proboszcz w Gawłuszowicach, z konsystorza w Tarnowie; ks. dziekan Antoni Koleński, proboszcz w Rymanowie, z konsystorza biskupiego obrz. łac. w Przemyślu; ks. Aleksander Baczyński, kanonik kapituły lwowskiej z konsystorza biskupiego obrz. gr. w Stanisławowie; ks. Michał Mryc, wicerektor sem. duchownego obrz. gr. we Lwowie, z konsystorza biskupiego obrz. gr. w Przemyślu; Edward Jędrzejowicz, członek wydziału krajowego; Teofil Merunowicz, poseł na sejm krajowy z wydziału krajowego; dr. Tadeusz Skałkowski, poseł na sejm krajowy; Mieczysław Onyszkiewicz, poseł na sejm krajowy z komitetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie; Karol Czecz, poseł na sejm krajowy; dr. Juljusz Leo, profesor uniwersytetu z komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie; Stanisław Brykczyński, poseł na sejm krajowy; Wincenty Gnoiński, reprezentant Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Rada szkolna krajowa nie zamianowała delegatów, oświadczyła jednak, że jak dotąd, tak i nadal wspierać będzie w zakresie swej działalności pożyteczne cele i usiłowania Towarzystwa kółek rolniczych.

Założenie państwowej szkoły handlowej we Lwowie, zostało przez ministerstwo wyznań i oświaty w zasadzie postanowione. Zakład obejmować będzie na razie wyższą szkołę handlową (akademję handlową) i kursa uzupełniające dla pomocników handlowych. Szkoła będzie umieszczona w budynku, zajętym obecnie przez seminarjum nauczycielskie żeńskie przy ul. Ormjańskiej, dla którego wybudowany będzie nowy budynek przy ul. Sakramentek.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 22·3 C, najniższa + 14·7°C.

Pogoda.

Z Jasła piszą: W bieżącym jeszcze miesiącu ława przysięgłych sądzić będzie sprawę niejakiego Izydora Rozmaryna, oskarżonego o defraudację 4000 zł. Oskarżony był swego czasu poczmistrzem w Brzostku.

Nowe Kółka rolnicze powstały w Dobraczynie i Leszczkowie w pow. sokalskim, w Weissenbergu w pow. grodeckim i w Biskowicach w pow. samborskim.

Zjazd monarchów. Z Wrocławia donoszą: Całe miasto zajęte jest przygotowaniami do uroczystości z powodu odsłonięcia pomnika, wystawionego cesarzowi Wilhelmowi w dniu 4. września r. b., oraz przybycia cesarstwa niemieckiego. Mieszkania w hotelach i prywatnych domach dla obcych gości dawno pozamawiane. Spodziewają się tu księcia włoskiego (hrabiego Turynu) i książąt pruskich Alberta z synami, oraz Henryka, księcia Jerzego saskiego, księcia wirtemberskiego i innych. Honory wojskowe czynić będzie dowódca korpusu, stojącego we Wrocławiu, następca tronu sasko-meiningeńskiego, szwagier cesarza Wilhelma I. Prócz tego na manewry przyjedzie wielu cudzoziemskich wojskowych z różnych państw europejskich, a nadto z Chin, Japonji i Sjamu. Dla korespondentów zagranicznych poczyniono możliwe ułatwienia; sala teatralna ma służyć dla nich za miejsce zebrania.

Pomniki stoją na ulicy Świdnickiej, naprzeciwko teatru miejskiego. Posąg konny, z bronzu odlany w Monachjum pokryty jest oponą płócienną dla tego nic o nim wnioskować nie można, widać tylko podstawę marmurową, z dwoma posągami więcej niż naturalnej wielkości, również marmurowymi, wszystko na wzniesieniu kamiennem, na które prowadzą szerokie schody. Po za tem ciągnie się w półkole portyk, który psuje wrażenie, wygląda bowiem jak płot, pomnik bowiem o wiele go przewyższa. Obok pomnika wystawiono altanę z koroną cesarską w kształcie namiotu z materji w pasy białe i żółte. Na przeciwko pomnika wzniesiono trybuny dla widzów; na ganku teatralnym będzie również urządzona galerja oszklona.

Na placu, gdzie następnego dnia odbędzie się parada wojskowa przed monarchami, również wystawiono trybuny z płatnemi miejscami dla widzów po cenie od trzech do dziesięciu marek.

Dnia 4. b. m. cesarz niemiecki przybędzie z Drezna o godzinie 1. po południu, a w trzy minuty po nim cesarzowa i udadzą się wprost na odsłonięcie pomnika, cesarz konno, cesarzowa w powozie, otoczeni kirasjerami. Po skończonej ceremonji i defiladzie wojska, cesarz, wracając, wstąpi do ratusza, gdzie go miasto witać będzie kielichem wina: *Ehrentrunk*. Ratusz cały odświeżony tak zewnątrz jak i wewnątrz. Salony odpowiednio udekorowane, a posadzki pokryte dywanami z fabryk szląskich.

Miasto wydaje z powodu tej uroczystości wielki obiad.

W poniedziałek dnia 7. września r. b. odbędą się wielkie manewry pod Zgorzelicami w obecności cara.

Romantyczne małżeństwo. Dr. Karol Scherer, zamieszkały w Rio de Janeiro według wiadomości zamieszczonej w jednej z tamtejszych gazet, zaślubił Indjankę, księżniczkę Alimée Iracema Jombré. Oblubienica jest córką wodza, niegdyś potężnego plemienia Tupys. Scherer zajmuje wysokie stanowisko w zarządzie jednej z dróg żelaznych.

Choroba carska. Dzienniki wiedeńskie, rozpisując się szeroko o pobycie cara we Wiedniu, doniosły, iż car przez pół dnia w piątek (drugi dzień pobytu we Wiedniu) polował w zwierzyńcu w Lainzu i że — jak doniosły urzędowe raporty — zabił tam dwa jelenie i trzy dziki. Wedle tych samych urzędowych doniesień razem z nim polować miał wielki łowczy dworu austrjackiego hrabia Abensberg Traun. Otóż doniesienia te mają być fałszywe, gdyż pogłoska krążąca w dworskich sferach wiedeńskich, a zasługująca w zupełności na wiarę, twierdzi, że car dotknięty atakiem nerwowym owe pół dnia przeleżał w łóżku w zamku cesarskim we Wiedniu. Ci, którzy rozgłaszają tę ciekawą wersję, zapewniają, że car już od czasu, gdy widział umierającego, krwią zbroczonego dziada Aleksandra II., cierpi na takie ataki nerwowe, które się znacznie wzmogły wskutek katastrofy na polu chodyńskiem.

W ogóle podnieść należy, iż we Wiedniu powszechną zwróciły uwagę smutek i melancholja, wyryte na twarzy cara. Wielkie zdziwienie wśród sfer dworskich wywoływały również niektóre uwagi cara nie licujące z sytuacją danej chwili. Tak naprzykład na koncercie dworskim do jednego z magnatów, z którym dłużej rozmawiał, odezwał się, że za powrotem odbędzie w Królestwie polowanie, które więcej go bawi od tych festynów dworskich! Wobec widocznych usiłowań dworu wiedeńskiego, aby gościom uprzyjemnić pobyt we Wiedniu, taka uwaga sprawia wrażenie... co najmniej oryginalne.

Pożar w teatrze hr. Skarbka. Wczoraj w nocy o g. 10. wybuchł pożar w gmachu teatralnym na drugiem piętrze w mieszkaniu Izaka Vollländera, handlarza zboża. Zajął się t. zw. pruski mur od kuchni. Pożar nie przybrał na szczęście większych rozmiarów i stłumiono go z łatwością w przeciągu kwadransa, jednakże ze względu na obszar teatralnych ubikacyj i połączoną z tem łatwość rozszerzania się ognia, wyruszył ze strażnicy cały tren pożarny. W gmachu skarbkowskim i w okolicy panowała przez pół godziny panika.

Latarnie naftowe, które jeszcze tu i ówdzie pozostały na ulicach Lwowa jako zabytek epoki przedgazowej, padły onegdaj ofiarą zemsty osobistej. Jak wiadomo, przedsiębiorstwo naftowego oświetlenia miasta objęła po p. Bratkowskim firma Popiel i Spółka. Otóż trzej dawni latarnicy, nieprzyjęci przez nowego przedsiębiorcę do służby, zniszczyli z zemsty siedm latarń miejskich.

Awanturnik. Zarobnik Juljan Raczyński, zatrudniony przy budowie domu na ulicy Szpitalnej pod l. 19, uderzył wczoraj podczas sprzeczki drugiego robotnika Szymona Cisińskiego cegłą w głowę tak silnie, że Cisiński padł na ziemię bezprzytomny. Opatrzyło go pogotowie stacji ratunkowej.

Kolega Papakosty. Policja w mieście Opolu na Szląsku Górnym nadesłała do tutejszej władzy policyjnej pismo z prośbą o ostrzeżenie publiczności przed niesłychanie sprytnym złodziejem nazwiskiem Karol Tornak, który wyłudza pieniądze na sfałszowane książeczki kasy oszczędności. Kolega Papakosty jest ogromnie pomysłowym i dowcipnym rzezimieszkiem. Raz wpadłszy w ręce sprawiedliwości, zrobił się warjatem, wskutek czego zamknięto go do szpitala, skąd uciekł. Wąsy i broda służą mu za świetne środki pomocnicze do zmieniania fizjognomji. Występuje pod coraz to innymi nazwiskami, przyczem z szczególniejszą predylekcją wybiera sobie nazwiska, zaczynające się na „k“, jak Kröger, Kanzler, Krone, Krause, Klein, Krienke i t. d. Ma lat przeszło 30.

Podróż cara. Dzienniki petersburskie cytują oświadczenie *Nord*'a, według którego stanowczo nieprawdziwą jest wiadomość niektórych pism paryskich, jakoby carowa nie miała towarzyszyć carowi w podróży do Francji. *Nord* oświadcza, iż carstwo rosyjscy przybędą do Paryża, gdzie będą gośćmi narodu francuskiego. Co się tyczy innych informacyj o długości pobytu carstwa, oraz co do pałacu, w którym rezydować będą w Paryżu, to wszystko, co o tem piszą, jest przesadzone, albowiem pod tym względem dotąd nic stanowczego nie postanowiono.

*** Z życia towarzyskiego.** W Wojniłowie odbędzie się w dniu jutrzejszym (5. bm.) o godz. 10. rano w tamtejszym rz. kat. kościele parafjalnym ślub p. Antoniego Korczyńskiego, asystenta rachunkowego namiestnictwa, z panną Jadwigą Pirner, córką majora.

Dnia 22. sierpnia br. o godz. 9. rano odbył się w kościele parafialnym w Makowie ślub p. Jana Romualda Siła Nowickiego, kierownika ekspozytury departamentu rachunkowego dyrekcji okręgu skarbowego w Tarnowie, z panną Józefą

---

(23)

Drobiazgi z różnych czasów

przez

Aleksandra Wybranowskiego.

(Dokończenie.)

Tu już zastałem prawie cały dwór zgromadzony i Wołocha, który przyszedł do siebie, opowiadającego, że nie on, ale panicz strzelił do niego.

Począłem więc błagać wszystkich, ażeby nie mówili o tem nikomu, szczególnie Kasperkowi, którego się bałem. Wołocha całując obiecałem, że jak wyrosnę, będę o nim pamiętał, a teraz dam mu moją niebieską sukienkę i więcej już swywolić nigdy nie będę.

Po wielkich prośbach i zapewnieniach przebaczono mi w końcu. Lecz patrząc na bladego Wołocha i przypominając sobie jego przestrach, nie mogłem się wstrzymać od śmiechu i co chwila się śmiałem — co na nowo gniewało biednego człowieka i skoro bracia przyjechali, powiedział im na drugi dzień, tak, że kiedy tego najmniej się spodziewałem, wszedł mój brat do pokoju i opowiedział matce całą przygodę.

Nie śmiałem oczu podnieść, bo myślałem, że nie wiem jaka sroga kara na mnie spadnie, tymczasem matka zbyt słaba dla dziecka, skazała tylko na pokutę i godzinę na sznurku przywiązany byłem do nogi komody.

Dla przestrogi zaś i nauki słabych rodziców dla dzieci, mogę tu więcej takich przykładów swywoli przytoczyć, bo ona łatwo na całe moje życie mogła być ciężkim wyrzutem, gdyż jak poczciwego krawca, tak i innych o mało śmierci nie byłem powodem.

Przygoda ze staruszką Margosią sługą jeszcze, jak Kasperek mego dziada — po latach wielu żywo mi także stoi przed oczami. Staruszka, nie mogąc już pracować, doglądała tylko drobiu, czyli, jak w tej okolicy nazywają „gadziny“ i dla niej zbierała różne trawki w ogrodach.

Wiekiem pochylona staruszka była maleńka, raz spostrzegłem ją idącą z uzbieraną w płachcie na plecach trawą, i prędko uknułem plan zrobienia jej miłej niespodzianki.

Byłem na lata moje wysoki i zręcznie obręcze przeskakiwał, za co mnie chwalono i kazano mi się często popisywać. Otóż widząc powoli idącą Margosię ścieżką wiodącą ze dworu do oficyn, gdzie mieszkała pod tę porę babka, postanowiłem ją przeskoczyć i nie długo się namyślając plan prędko wykonałem. I gdyby staruszka stanęła, byłbym łatwo przeskoczył, lecz biedaczka, nie wiedząc co się za plecami dzieje, krok zrobiwszy, w moim rozpędzie uczuła mnie na plecach, i padła ze mną, przygnieciona moim ciężarem.

Nie wiele było życia i to nagle ustało. Na krzyk mój przestrach powstał wielki, wszyscy wybiegli z dworu i oficyn, poczęli trzeźwić i posłano po księdza i doktora. Staruszka powoli odzyskała przytomność, potłuczenie nie było śmiertelne, odratowano ją i żyła jeszcze blisko rok cały.

Mnie obłożono różnemi karami, siedziałem jak pierwej na pokucie ze sznurkiem u nogi, chodziłem pieszo do kościoła — tylko rózeczka, bardzo w takim razie potrzebna i skuteczna nie była mi znaną. Co więcej nawet zaraz w drugiej podobnej przygodzie z Jędrusiem nie użyto jej i może właśnie dlatego figle w bujnego chłopca głowie tak prędko się mnożyły.

Jędruś, chłopiec od kredensu, kilkoma laty starszy odemnie, poszedł raz ze mną na spacer. Było to w jesieni, suchej i pogodnej z małymi przymrozkami, które wodę pościnały, lecz lód był jeszcze słaby. Idąc koło małego stawku, dosyć głębokiego, wikliną obrośniętego powiedział Jędruś.

— Będę się ślizgał, jeśli panicz da mi cztery „czeskie.“

Była to moneta duża, okrągła, miedziana — po dwa i jednemu czeskiemu, czyli po sześć i trzy grajcary ówczesnej waluty wiedeńskiej znacząca.

— Nie mam mój Jędrusiu — tylko dwa odrzekłem

— To za mało — nie będę się ślizgał paniczu.

I kiedym go zaczął prosić i przyrzekać, że później jak będę miał to mu więcej zapłacę, Jędruś na moje prośby był nieczuły. W ten czas rozgniewałem się i powiadam do niego.

— A no, to pokaż mi jak się ślizga? ja się będę uczył.

Sprowadziwszy go nad brzeg i kiedy on stanął na lodzie, trąciłem go całą siłą, tak, że chłopiec poleciał na środek stawku i tam lód pod nim się załamał.

Zobaczywszy to począłem biegać w koło, ażeby mu dać pomoc, ale co się pokazał z pod wody lód się dalej załamywał i Jędruś za każdą razą nurzał się w wodzie.

W ten czas pobiegłem do domu niezmiernie wystraszony, co matka spostrzegłszy, widząc łzy w oczach, poczęła nalegać, bym zaraz powiedział, co się stało. Wylękniony nie mogłem prędko opowiedzieć, dopiero Kasperek wszystko śledzący i mając mnie zawsze na oku, całą rzecz wytłómaczył, przyprowadziwszy mokrego, bladego, trzęsącego się od strachu i zimna Jędrusia, który w końcu uczepiwszy się wikliny, uratował sobie życie, napiwszy się przedtem dobrze wody w głębokim „bełku“, jak tam nazywa lud podobne małe stawki.

Wina była znowu wielka i od nieszczęścia ochroniła mnie tylko łaska Boża — powinienem był dostać cielesną karę, ale kochająca matka na nią zebrać się nie mogła i jak zawsze skończyło się tylko na pokucie i postrachu.

— Poczekaj nieznośny smarkaczu, opowiem to wszystko, jak tylko ojciec przyjedzie, niech raz wie, co ty robisz — jak z tobą trudno dać sobie radę.

A Kasperek, pokiwawszy głową, zabierając mokrego Jędrusia do kuchni, ażeby się ogrzał, to samo przyznał.

Przy takiej łagodnej ręce słabej matki, bo ojciec każdego prawie roku po kilka miesięcy nie był w domu, szczęśliwie, że w końcu przy zmianie częstej nauczycieli, choć brata się bałem i korzystałem z jego nauki, bo pp. nauczyciele nie umiejąc sobie wyrobić potrzebnej powagi, z niczem odjeżdżali.

Widzę ich jednego po drugim odjeżdżającego z wielką moją radością. Każdemu coś nie dostawało i każdy krótko bawił. Pierwszy Dzieślowski pod przybranem nazwiskiem, jako emigrant, przyjechał z Krakowa. Jedynie swoją kędzierzawą głową i zaniedbaną tualetą pozostał mi w pamięci. Po nim był Mastalski, z niezmiernie krótkim wzrokiem, wykształcony dosyć, ale bez sumienia człowiek, nie tylko w oku mnie, dziecka, ale i siebie samego. Na jego wspomnienie, po tylu latach, oburza się moja natura. Przeczucie tylko rodziców uwolniło mnie od niego, gdyż rozum nie mógł przewidzieć tego czarnego charakteru. Później Kowalski, w peruce rudej, łagodny, więcej zażywający tabaki, jak do ucznia mówiący, także niedługo bawił. Nakoniec Nikiel, maleńki człowieczek, przywieziony przez ojca mojego z Rusi, z liszajami na twarzy, które mu przeszkadzały często się golić, a czasem i dosyć z powierzchowności śmieszny, nie umiał sobie wyrobić powagi. A przy tem będąc mandatarjuszem, więcej zarządem niż mną się zajmował. Był to jeden z tych Niemców, których ojcowie przywędrowali pieszo na urzędy do Galicji, a potem synowie stanąwszy silnie na nowej ziemi, nawykali do niej, i w pokoleniu następnem wiązali dolę swą z jej dolą. I częstokroć pracą przekazywali ład, porządek i dobre imię w spuściźnie dzieciom i wnukom. Z początku przewagę wychowania oddano w Galicji cudzoziemcom, więc i domowi pedagogowie, jak Nikiel, byli Niemcy.

Proszę jednak nie myśleć po moim opisie panów nauczycieli, że byłem próżniakiem, zdatnym tylko do zbijania bąków. Tak nie było; uczyłem się dobrze, bardzo wcześnie umiałem na pamięć mnóstwo bajek Krasickiego, rozmaitych balad i wierszy Mickiewicza, do szkół tylko nie mogli się zebrać rodzice oddać mnie.

KONIEC.

Emanuelą Płachecką. Cerem nji ślubu dopełnił ks. Ludwik Fonferko, inspektor szkolny okręgowy, przy współudziale ks. dziekana Karola Harschego."

* **Z „Sokoła."** Dnia 4. bm. rozpoczynają się w „Sokole" ćwiczenia gimnastyczne. Godziny dla członków w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7.—8. i od ½9.—½10. wieczorem; dla członków starszych wiekiem, ewent. dla starszych pań, w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—7. wieczorem; dla panienek w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5.—6. wieczorem. We wtorki, czwartki i soboty od godz. 6. do 7. wieczorem dla uczniów młodszych, od 7. do 8. wieczorem dla uczniów starszych.

* **Egzamina kwalifikacyjne** dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną we Lwowie d. 30. września. Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo dojrzałości, wszystkie dekreta mianowań, krótki bieg życia, wykaz przestudjowanych dzieł i tabelę kwalifikacyjną, należy wnosić do dyrekcji komisji egzaminacyjnej (ul. Skarbkowska l. 39) za pośrednictwem odnośnej rady szkolnej okręgowej najdalej do d. 20. września. Podania, niezaopatrzone w powyż wymienione dokumenta, zostaną kandydatom zwrócone.

* **Wpisy do szkoły sług** odbędą się począwszy od niedzieli d. 6. bm. od godz. 3. do 5. popołudniu w szkole żeńskiej im. Staszica (naprzeciw letniego teatru).

* **Zakład dla sług** (Dom opieki dla sług) pozbawionych chwilowo miejsca, przeniesiony został z domu PP. Benedyktynek na ul. Czarnieckiego l 24. Zakład przyjmuje pranie pod bardzo umiarkowanymi warunkami.

* **W zakładzie** wychowawczo naukowym Marji Bielskiej nauki rozpoczynają się dnia 5. września.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na fundację im. Tadeusza Kościuszki złożyła (wprost) p. Kylska, zebrane w Dublanach ze składek na nabożeństwie 50 zł.

Na rzecz pogorzelców miasteczka Rudnika złożyli:

Teofil Stępień Chwałowice, Awena Krzeszowice, Ludwina Muszyk Leżajsk, P. Z Podgórza, Marja Uzarska Truskawiec, J. Szczerbaty Lubycza Król., Joanna Mandziuk (służąca) Łysiec, Ludwik N. Miejsce Piastowe, Wincenty Kowalik Kraków, Sołtysowie Zadonowa Wadowice, P. H. Kr wica, Tytus Bokowski Krościenko n. Dem., dr. Franc. Mietelski Tarnów, J. Kwiatkowski Rzeszów, A. K. Stratyn, Tekla Wiktor Pysznica, C. Kasprowicz Lwów, Piotr Treter Niwki, gminy Jamna i Czystohorób po 1 zł. Parafja Kurzyna 24 zł. 6 ct. Mościccy z córką Wandą Szczawnica 12 zł., gmina Maziarnia 2 zł 30 ct., gmina Rauchersdorf 3 zł. 23 ct., personal kasy dyr. kolei państw. Lwów 3 zł. 60 ct. (C. d n).

Zmarli.

Wiktor z Lubomierza Treter, szambelan, właśc. dóbr Pleśniany koło Zborowa, przeżywszy lat 36, zmarł w Krynicy.

U cesarzowej Bizancjum.

Kwestja wschodnia znów staje na porządku dziennym. — Rozruchy na Krecie, w Macedonji, w Azji Mniejszej — wszędzie, gdzie rozciąga się panowanie tureckie, zwracają uwagę na to zmurszałe państwo, które niegdyś nosiło dumny tytuł cesarstwa bizantyjskiego. To też obecnie więcej niż kiedykolwiek może zainteresować wiadomość, iż w Londynie mieszka kobieta, mieniąca się spadkobierczynią starych cesarzów bizantyńskich, która marzy o odbudowaniu państwa swych przodków.

Jeden z dzienników rosyjskich poświęcił jej niedawno obszerny artykuł, który sprawił pewne wrażenie. Cesarzową *in spe* niezwłocznie zaczęli oblegać reporterowie, żądni zawsze nowin sensacyjnych. Jeden z nich, Karol von Wallis, ogłosił następujące sprawozdanie ze swych odwiedzin.

Księżna, jeszcze dość piękna, jest wielce interesującem zjawiskiem. Średniego wzrostu, zgrabnej postaci z czarnemi błyszczącemi oczyma, czarnemi, mocno zarysowanemi brwiami, ma rysy twarzy typu czysto wschodniego, pomimo włosów jasno blond. Kontrast ten jest uderzający. Trudno zresztą ręczyć, czy ten złoty kolor włosów jest prawdziwy.

— Wasza królewska mość — odezwałem się — jeżeli dobrze jestem poinformowany, reprezentuje więcej, niż jedną dynastję bizantyjską?

— Istotnie. Mogę powiedzieć, iż jestem przedstawicielką wszystkich dynastyj bez wyjątku. Właściwie rodzina moja pochodzi z linji Katakalon Nicephorus, lecz przez związki małżeńskie w różnych pokoleniach, złączeni jesteśmy krwią z Dukos Komnenami, Paleologami, Lascarisami i Justynianami.

— Czy pani może istotnie swe drzewo genealogiczne doprowadzić aż do tych czasów?

— Możesz się pan o tem przekonać.

Przy tych słowach rozwinęła olbrzymi swój pergamin.

Rozpatrywałem się pilnie w potężnem drzewie genealogicznem, rozłożonem przedemną, podobnie, jak i w licznych papierach, będących poświadczonemi legalnie kopjami dokumentów, znajdujących się w archiwach Konstantynopola, Rzymu i Malty.

— Wasza królewska mość urodziła się na Malcie?

— Tak. Rodzina nasza osiedliła się tam od roku 1550, W tym czasie książę Emanuel di Christoforos z Isle Adanem, wielkim mistrzem zakonu rycerzy maltańskich, po bohaterskiej obronie Rhodosu przed Turkami, przybyli na Maltę. Ja zresztą nie na samej Malcie mieszkałam. Przepędziłam wiele lat w Indjach i w Niemczech i dopiero przed kilku laty przybyłam do Anglji. Wspomnienie mej ojczyzny towarzyszyło mi zawsze. Oto te naczynia, które pan widzisz, należały do Pinta, wielkiego mistrza zakonu maltańskiego; posiadam także kilka gobelinów, na których wyhaftowane są jego herby, a które sam Pinto podarował mojej pra-pra-babce.

— Czy pani, lub ktoś z jej rodziny zajmowaliście się w ostatnich czasach polityką?

— Naturalnie. — Tu oczy kobiety zaświeciły blaskiem. — Inaczej chybabyśmy zapomnieli, kim jesteśmy.

— Czynnego udziału nie braliście jednak w ruchu politycznym?

— Przeciwnie. Mój ojciec, książę Teodor de Christoforo, po upadku króla Ottona, był jednym z kandydatów do tronu greckiego.

— A pani sama?

— Ja? Cóż może kobieta? Piszę artykuły wstępne i nowele do przeglądów angielskich. Rysuję, maluję i rzeźbię. Przypatrz się pan, Pracuję właśnie nad tą „Tybanią" — księżniczka wskazała niewykończoną jeszcze, ale z dużym smakiem modelowaną statuetkę. — To wszystko, musi wystarczyć kobiecie. Gdybym była mężczyzną, byłoby inaczej. Wiedziałabym, co czynić.

— I cóżbyś pani uczyniła, jeżeli zapytać wolno?

Rozmowę naszą przerwało wejście zgrabnego pięknego młodziana. Był to syn królowej bizantyńskiej i domniemany pretendent do korony przodków.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w piątek przedstawienie rozpocznie „Marynarz", dramat w 1 akcie Theuriet'a; zakończy „Różowe domina", komedja w 3 aktach Delacour'a i Hennequin'a. Pierwszy występ panny Heleny Gotowt, uczennicy Bolesława Ładnowskiego; jutro w sobotę „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zeller'a; w niedzielę „Sztygar", operetka w 3 aktach Zeller'a.

Nowy kompozytor. W Medjolanie rozstrzygnięty został konkurs na operę jednoaktową, ogłoszony przez Gobora Steinera z Wiednia. Na konkursie tym wzmiankami zaszczytnemi pierwszego stopnia odznaczone zostały opery: „L'oazi" (Oaza) i „Lo zio Vidal" (Wujaszek Vidal), napisane przez młodego kompozytora p. Władysława Millera z Warszawy. Pan Miller nie zdobył wprawdzie pierwszej nagrody, ale znamiennym jest już sam fakt, że aż dwie opery jego zostały tak zaszczytnie odznaczone na konkursie, na który nadesłano około 200 oper i że odznaczono je w kraju, który tak zazdrośnem okiem patrzy na kompozytorów obcych. Laureat jest synem zmarłego niedawno słynnego basisty, ś. p. Władysława Millera; początków muzyki uczył się Medjolania, gdzie mógł kształcić się na wybornych wzorach, kończył zaś naukę kompozycji pod kierunkiem Zygmunta Noskowskiego w Warszawie. P. Miller jest korepetytorem solistów w operze warszawskiej W zaszczytnem wyróżnieniu, zdobytem w Medjolanie, czerpać powinien p. Miller zachętę do dalszej pracy na polu, na które tak pomyślnie wkroczył. Posiada do tego warunki, bo umiejętność i talent, którego dowiódł już w ogłoszonych w Warszawie pieśniach. Ale ażeby talent ten mógł rozwijać się należycie, potrzeba koniecznie, by opery p. Millera były wystawione, bo jak autor dramatyczny, tak i kompozytor wyrabiają się należycie wówczas tylko, gdy dzieła swoje widzą na scenie.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Praktyczne kursa handlowe w Czernichowie. Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych chcąc do handlu wiejskiego przysposobić corocznie większą liczbę wykształconych w zawodzie kupieckim sklepikarzy, postanowił po jednorazowem doświadczeniu i w porozumieniu z zarządem praktycznych kursów handlowych w Czernichowie przeprowadzić reorganizację kursów handlowych już od 1. września rb. w następujący sposób: Każdorazowy kurs handlowy, obejmujący całość nauki, trwa cztery miesiące; corocznie odbywają się trzy kursa w pośrednim po sobie następstwie. Każdy kurs dzieli się na dwa oddziały (czyli stopnie nauki) na każdym oddziele trwa nauka po dwa miesiące.

Lista ciągnienia loterji na dokończenie budowy kościoła w Zakopanem, odbytego dnia 24. sierpnia 1896 r. w Zakopanem. (C. d. n.).

Serja	Nr.	Serja	Nr.	Serja	Nr.	Serja	Nr.	Serja	Nr.
3	46	34	24	58	58	81	44	105	55
—	5	—	60	—	56	—	32	—	75
—	80	—	20	—	13	—	19	—	93
6	87	42	33	60	83	84	68	106	86
—	53	—	96	—	85	—	100	—	74
—	98	—	44	—	45	—	43	—	87
7	65	43	46	64	100	85	73	108	18
—	11	—	42	—	48	—	23	—	37
—	92	—	79	—	24	—	38	—	74
9	89	44	4	66	92	86	84	113	91
—	8	—	9	—	70	—	9	—	99
—	40	—	8	—	36	—	42	—	7
10	31	45	62	67	65	87	87	114	27
—	34	—	53	—	25	—	32	—	38
—	59	—	91	—	27	—	34	—	74
12	98	46	98	70	9	91	28	122	20
—	22	—	32	—	3	—	47	—	39
—	52	—	99	—	10	—	95	—	50
13	98	48	96	73	32	92	2	123	100
—	7	—	76	—	47	—	99	—	54
—	13	—	100	—	38	—	19	—	49
14	8	49	80	74	99	93	69	125	78
—	89	—	94	—	78	—	56	—	27
—	20	—	92	—	18	—	82	—	76
17	44	52	44	75	2	95	5	126	48
—	3	—	72	—	74	—	85	—	63
—	28	—	89	—	77	—	44	—	78
19	19	54	96	76	48	98	57	127	72
—	95	—	72	—	65	—	71	—	61
—	8	—	28	—	100	—	45	—	60
20	86	55	71	77	89	100	67	128	98
—	77	—	77	—	80	—	14	—	4
—	20	—	11	—	53	—	92	—	63
21	1	56	84	78	84	103	86	130	81
—	25	—	95	—	95	—	46	—	98
—	2	—	22	—	70	45	—	—	97
31	18	57	9	79	58	104	22	131	37
—	76	—	90	—	33	—	64	—	23
—	94	—	99	—	2	—	92	—	78

Ostatnie wiadomości.

O stanie austrjacko-węgierskiej ugody przynoszą dzienniki najsprzeczniejsze wiadomości. Z pewnym wyrzutem zaznacza *N. fr. Presse*, iż rządom, które sądziły, że podczas feryj letnich będą się mogły porozumieć co do głównych punktów ugody i odnośne projekty przedłożyć parlamentom, powiódł się ten zamiar tylko co do traktatu cłowo-handlowego; kwestja bankowa i kwestja kwoty pozostały zupełnie nierozwiązane. Wobec tego stwierdza *Fremdenblatt*, iż rokowania z bankiem musiały być wprawdzie zerwane, ale właśnie onegdaj doniósł *Pester Lloyd*, iż w ostatnich konferencjach zyskano podstawę do dalszych rokowań i do nawiązania porozumienia, mogącego obie strony zadowolić. Co do kwestji kwoty zaś, to rozwiązanie jej nie należy do rządów, lecz do parlamentu i stanowi ona przedmiot rozpraw obu deputacyj kwotowych, które zbiorą się w ciągu bieżącego miesiąca.

Z Petersburga donoszą nam: „Przyjemną mamy do doniesienia wiadomość. Oto księża, skazani na wygnanie, z powodu sprawy seminarjum kieleckiego, zostali ułaskawieni. Niektórzy już do domów wrócili. W pierwszych dniach b. m. przyjeżdżał przez nasze miasto jeden z tych „przestępców," ks Borowski, wywieziony z Kowna (16. sierpnia 1895 r.) do miasta gubernjalnego, Ołońca. O drugim, ks Pranajtysie wiemy, że wraca. Reskrypt, uwalniający z wygnania, pozwala wygnańcom zajmować posady duchowne w djecezjach rodzinnych, z wyjątkiem posad nauczycielskich. Tylko czterej kapłani: ks. Sawicki, ks. Frelek, ks. Prawda i ks. Gruszczyński, skazani na Syberją na lat 5 (ks. Gruszczyński na 3 lata), wyjęci są od „łaski;" zmniejszono im tylko czas wygnania o 1 rok.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Stambuł 3. września. Według danych ministerstwa policji znajduje się jeszcze około dwustu rewolucjonistów ormjańskich w Stambule.

Tak wczoraj jak i onegdaj przedsięwzięto nadzwyczajne środki ostrożności przy pomocy wojska, ponieważ na policji dowiedziano się, iż mają się odbyć napady na publiczne gmachy.

Kanonierki patrolują ustawicznie po całym Bosforze aż do morza Marmora.

Ministerstwa wojny i marynarki wydały instrukcję, zawierającą ośm punktów, w których określono sposób, w jaki się mają zachowywać wojska.

Najwięcej reklamacyj do Porty wpływa z konsulatów rosyjskiego i angielskiego, ponieważ zrabowano wielu Rosjan i Anglików, tłum bowiem poszukując Ormjan wpadał do wielu mieszkań Europejczyków.

Nadzwyczajny trybunał, składający się z sześciu Turków, dwóch Greków i dwóch Ormjan, zwołany do prowadzenia śledztwa wstępnego w sprawie ostatnio uwięzionych Ormjan, rozpoczął wczoraj swoje czynności.

Wszyscy ambasadorowie nie oświetlili tym razem na imieniny sułtana swych hoteli, ponieważ ostatnie smutne wypadki nie dają wcale powodu do oznak radości.

Stambuł 3. września. Ambasadorowie na wczorajszej wieczornej konferencji uchwalili wręczyć dziś Porcie zbiorowo przedstawienie w sprawie kreteńskiej.

Przybył tu francuski torpedowiec jako drugi okręt stacyjny.

Sytuacja poprawiła się już, kupcy zaczynają otwierać sklepy i ruch handlowy rozwija się.

Londyn 3. września. Do *Timesa* donoszą z Kanei, że deputowani chrześcijańscy oświadczyli, iż zadowolnieni są z reform wyjednanych przez mocarstwa i wysłali do powstańców posłów celem wezwania ich do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich.

Cesarz w Galicji.

W uzupełnieniu telegraficznych doniesień podajemy następujące szczegóły o pobycie cesarza w kraju naszym i o przebiegu manewrów.

We wtorek, dnia 1. b. m. rano o godzinie pół do 9 przyjechał cesarz z Chłopów do Łanów w powiecie lwowskim, dworskimi powozami w otoczeniu świty i sztabu generalnego. Do granicy powiatu lwowskiego sprzyjała pogoda, około godziny 9 spadł jednak ulewny deszcz, który aż do końca ćwiczeń w tym dniu nie ustał. Przy wjeździe w granicę pow. lwowskiego, oczekiwał cesarza w zastępstwie starosty, komisarz p. Kazimierz Przybysławski, którego cesarz zapytał o obszar powiatu i o stosunki w powiecie; następnie wyraził zadowolenie z dróg, któremi przejeżdżał. W Łanach dosiadł konia i udał się na pole manewrów. W dniu tym manewrowało 12 pułków kawalerji, mianowicie dywizja jen. por. br. Mertensa przeciwko połączonym dywizjom jen.-por. Hübnera i jen. Zaleskiego. Przy ćwiczeniach, według orzeczenia komisji sędziów, zwycięstwo odniosła dywizja jen.-por. br. Martensa. Główna bitwa rozegrała się na terytorjum gminy Dornfeld pod Szczercem. O godz. pół do drugiej manewry zakończyły się; cesarz wsiadł do powozu dworskiego w Łanach i powrócił do Chłopów.

We środę o godz. pół do dwunastej przyjechał cesarz znowu w granice powiatu lwowskiego. Monarcha dosiadł konia na terytorjum gminy Humieniec, gdzie też następnie rozwinęły się ćwiczenia kawalerji. Dywizja jen.-por. br. Mertensa, w połączeniu z dywizją jen. Zaleskiego, stawiały opór dywizji jen.-por. Hübnera i odniosły zwycięstwo. Po ukończeniu ćwiczeń odbyła się na polach Humieńca defilada ośmiu pułków kawalerji przed cesarzem, który o g. 2. opuścił granice pow. lwowskiego udając się z powrotem do Chłopów.

Wymownym dowodem wielkiej łaskawości cesarza i jego niezwykłej pamięci, może być następujące zdarzenie. Przy wsiadaniu do powozów w Łanach, po skończeniu manewrów wtorkowych, zbliżył się na klęczkach do cesarza wieśniak, który niegdyś służył długie lata w wojsku, z prośbą ustną o zapomogę. Cesarz nie pozwolił go usunąć i polecił komisarzowi p. Przybysławskiemu, aby prośbę wieśniaka spisał i kancelarji gabinetowej przedłożył. Nazajutrz, gdy monarcha opuszczał granicę powiatu lwowskiego również po skończonych manewrach, zwrócił się do komisarza p. Przybysławskiego z zapytaniem, czy podanie zostało wniesione, a gdy otrzymał odpowiedź że wieśniak jeszcze się nie zgłosił, polecił ponownie sprawę jak najprędzej przedłożyć.

Chłopy 3 września. Cesarz powrócił wczoraj z ćwiczeń wojskowych, które odbyły się we wschodniej stronie powiatu, do rezydencji swej w Chłopach, o godzinie pół do drugiej, witany wszędzie przez ludność wśród objawów entuzjastycznej radości. Po powrocie cesarz z prywatnej swej szkatuły udzielił darów z łaski w ogólnej kwocie 800 zł. a mianowicie: w Chłopach, dla biednych 100 zł., na rozszerzenie budynku szkolnego 300 zł.; w Komarnie dla biednych 200 zł., na zakład ubogich 200 zł.

Pogoda jak najpiękniejsza. Drogi są już znowu dobre. Porządek wszędzie wzorowy.

Dzisiaj dzień odpoczynku. Jutro i pojutrze dalsze ćwiczenia kawaleryjskie w kierunku od Komarna ku Krysowicom-Mościskom.

Do stołu ces. kwatery oprócz świty ces. i członków naczelnej komendy manewrów, otrzymują zaproszenie codziennie inni oficerowie, przydzielani do ces. sztabu z rozmaitych pułków. Przy obiadach tych panuje swoboda obozowa; etykieta dworska zupełnie wykluczona. Z osób nie wojskowych bywa codziennie zapraszany właściciel Komarna Karol hr. Lanckoroński.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wrocław 3. września. Program podróży cara pozostaje niezmieniony. Kanclerz ks. Hohenlohe, przybywa dzisiaj do Wrocławia. W piątek niemiecka para cesarska wyjeżdża z Drezna do Wrocławia, dokąd carstwo rosyjscy przybędą w sobotę o godzinie 9. rano. Dnia 8. b. m. udają się obaj monarchowie z małżonkami do Zgorzelic, gdzie o godzinie 6. wieczorem pożegna się para carska z cesarzem i cesarzową niemiecką.

Według wiadomości z Darmstadtu, para carska uda się z Kopenhagi na okręcie do Rouen, a stamtąd do Paryża. Z Francji udadzą się carstwo rosyjscy do Balmoral, następnie przez Ostendę do Darmstadtu, dokąd przybędą dnia 6 lub 7. października i zabawią tam dziesięć do dwunastu dni.

Budapeszt 3. września. Serbski poseł w Wiedniu Simics zwiedził wczoraj o godzinie jedenastej przedpołudniem w towarzystwie attaché poselstwa Radulovic a i serbskiego jeneralnego konsula i konsula w Budapeszcie wystawę. Przy budynku dyrekcji powitali go minister handlu Daniel, sekretarz stanu Voeroes i dyrekcja wystawy z dyrektorem Schmidtem na czele, poczem zaprowadzono go do pokoju ministerjalnego.

Tutaj zabrał Simics głos i rzekł: „Cieszę się nadzwyczajnie, że po załatwieniu nieporozumień, jakie istniały między Serbją a Węgrami, mogę oglądać dowody tysiącletniego rozwoju i wspaniałego postępu Węgier.

Minister Daniel odpowiedział: „Co do mnie, to cieszę się z pańskiej wizyty tem serdeczniej, gdyż jestem najmocniej przekonany, iż obejrzenie wystawy przez pana przyczyni się do powiększenia przyjaźni i sympatji, istniejącej pomiędzy Węgrami a Serbją."

Po wzajemnem przedstawieniu się, Simics oglądał wystawę, po południu zaś wydał minister handlu obiad na cześć Simicsa na dwanaście nakryć.

Budapeszt 3. września. Dzisiaj rozpoczyna się sesja parlamentarna.

Strassburg 3. września. Władze francuskie dozwoliły na odbycie zgromadzenia socjalistów alzackich w d. 6. b. m. Na ziemi francuskiej przemawiać będą socjalistyczni niemieccy posłowie, między nimi i Bebel.

Londyn 3 września. Według doniesienia *Timesa* z Petersburga, panuje tam mniemanie, że śmierć Łobanowa nie wpłynie na zmianę planu podróży cara. Przeważa zdanie, że mianowanie nowego ministra nie nastąpi natychmiast. Wybór waha się między Staalem a Kapnistem.

Sofia 2. września. Wczoraj odbyło się w klasztorze Ryło uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Łobanowa, na którem byli książę, księżna i cały dwór.

Petersburg 3. września. Dzienniki poświęcają ks. Łobanowowi Rostowskiemu bardzo sympatyczne nekrologi. *Nowosti* piszą: „Od pierwszych kroków działalności ministerjalnej ks. Łobanow-Rostowskij dał dowody niezwykłych zdolności, stałości, wytrwałości i konsekwencji. Od polityki niemięszania się, przeszedł do polityki działania, czego rezultatem było powodzenie na Wschodzie, przeciągnięcie Niemiec na stronę Rosji w kwestji chińskiej, pojednanie się z Bułgarją, uregulowanie sprawy armeńskiej, utrwalenie sojuszu z Francją, polepszenie stosunków z Austrją i Włochami. Ostatecznym dowodem powodzenia tej polityki był zjazd w Wiedniu." *Nowoje Wremia* wyraża przekonanie, iż ze śmiercią ks. Łobanowa Rostowskiego nie zmieni się kierunek polityki zagranicznej.

Wiedeń 3 września. Burmistrz Strobach otrzymał od cara order św. Anny trzeciej klasy.

Wiedeń 3. września. Wczoraj zakończyła obrady ankieta podatku giełdowego.

Wiedeń 3. września. Notarjusz Zygmunt Groblewski przeniesiony z Winnik do Kałusza.

Hr. Tadeusz Koziebrodzki mianowany radcą legacyjnym drugiej klasy.

Wiedeń 3. września. Do *Neue Freie Presse* donoszą z Poli, że austjacka kanonierka „Hum" otrzymała rozkaz być w pogotowiu do bezzwłocznego odpłynięcia do Turcji i prawdopodobnie dziś jeszcze wyruszy w drogę.

Buda-Peszt 3. września. Przedłożony sejmowi węgierskiemu preliminarz budżetu na rok 1897 wykazuje wydatki 475,238 670 zł, dochody 475,325.305 zł. nadwyżka wynosi 87.635 zł.

Wydatki zwyczajne wynoszą 441,275.181 zł., przemijające 8,013.952 zł, inwestycje 19.051 651 zł., nadzwyczajne wspólne 6,897.886 zł. Dochody zwyczajne wynoszą 465,191.881 zł.

Berlin 3. września. *Kleines Journal* donosi, że następcą ks. Łobanowa będzie hr. Szuwałow. Jenerałgubernatorstwo warszawskie ma być znowu zamienione na namiestnictwo, a namiestnikiem carskim ma zostać w ks. Michał, szwagier cara.

Berlin 3. września. Dziś przybywa tu kanclerz ks. Hohenlohe.

Londyn 3 września. Do *Timesa* donoszą z Honkongu, że powstanie na Filipinach przybiera coraz większe rozmiary. Konsul angielski rezydujący w Manili prosił telegraficznie o przysłanie mu pomocy zbrojnej. Posłano mu do dyspozycji kanonierkę „Rodpole." W Manili uwięziono sto osób, podejrzanych o udział w spisku.

Londyn 3. września. Z Zanzibaru donoszą do *Timesa*, że pokój przywrócono tam już zupełnie.

Londyn 3. września. Powszechnie sądzą, że następca Łobanowa nie tak rychło zostanie zamianowany, lecz dopiero po powrocie cara z zagranicy. Wybór cara padnie podobno albo na ambasadora w Londynie Staala, albo na ambasadora w Wiedniu hr. Kapnista.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 3 września.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 374 25 Węg. Kredyty 402·25, Anglobanki 157 —, Wiedeński „Bankverein" 266 75. Unjony 298·25 Laenderbanki 253·75, Sztacbany 368 75, Lombardy 103 12 Elbethale 281 25, Kolej północno-zachodnia 272 50. Tytuniowe 165·50 Rima 248 —, Alpiny 85·75, Renta majowa 101 75 Węg. renta koronowa 99·55, Losy tureckie 52·10. Marki niemieckie 58 63.

Berlin 3 września. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Paritat*). Kredyty 23475. (373 61), sztacbany 157 10 (368·41), lombardy 44 30 (103 56), Disconto 211 50.

Frankfurt 3. września. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Paritat*). Kredyty 318 25 (374 67), sztacbany 314 37 (370·38 lombardy 90 87 (104 08). Laura 87 90 (41·36), Harpener 165 70, Disconto 211·—. Usposobienie mocne.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 3. września 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218 - do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 286 – w srebr. 290 —. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200· – do 203 —. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 10 do 110·80 Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·30 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96 60 do 97 30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97 60 do 98 30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a 102 50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 103·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 100 — do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 100· — do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97 70 Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97 70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97 — do 97 70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26· — do 28 —. Miasta Stanisławowa od 42· - do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·60 do 5·70. Napoleond'or —·— od 9·45 do 9·55 Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25 - Rubel rosyjski papierowy 1·26.70 do 1·27.70. 100 marek niem. 58·40 do 58 90

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 września 1896 r

HOTEL ŻORŻA. S. Michałowski z Krakowa. A. hr. Męciński z Dukli. E. Kriserowa z Wygody. J. Slama z Koropca. A. hr. Colonna-Walewski z Kijowa. A. Melbechowski z Horyhlad. L hr. Ledochowski z Wołynia. W. Niezabitowski z Łanek. L. Płachecki z Bordyczowa.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. Z. Plater z Moszkowa. Hr. T rnowski z Tarnówki. Hr. Ledochowska z Rosji. Z. Cieński ze Stanisławowa. E. Lorenowicz ze Szczurowej. Z. Furdżik z Łanczyna B Kuźmani z z Makowa. J. Kiwiltńska z Turki. II. Jakl owa z Haczowa. J. Pędracki z Turki M. Franke z Monachjum R. Bergmann z Wiednia. Dr Osuchowski z Turki. W. Lewicka z Schodnicy. M. Szyszczewska z. Królestwa Pol.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Nauczycielska agencja Heleny z Jordanów Biernackiej Długosza 19.

Pracownia sukień damskich *Anielą Kistryn*, Sokoła 3. 677

Słuchacz filozofii (mat., fizyka, niem.) poszukuje lekcji. Zgłoszenia pod G. w administracji.

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca“ p. r. Chorośnica. 619

Wszelkie roboty introligatorskie wykonuje po cenach umiarkowanych *Kazimierz Legeżyński*, Lwów, ul. Batorego 20.

Uczniowie szkół średnich znajdą opiekę rodzicielską i pomoc w naukach szkolnych a w potrzebie naukę języków obcych i gry na fortepianie. Warunki przystępne. Bliższa wiadomość: Księgarnia *Starzyka* w Rynku.

Kierownik ruchu rafinerji nafty mogący zadowolić wybredne wymogi postępu czasu, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny Stanisław Dzbański, biuro patentowe i techniczne Lwów, Zygmuntowska 7 675

WINOGRONA **feslawskie** codziennie świeże, rozsyła najstaranniej handel **ST. MARKIEWICZA** we Lwowie.

Kupię puhacza młodego. Zgłoszenia z podaniem ceny. Wiśniowski, Kłodno p. Żółtańce. 684

Française bien élevée cherche dame — place. Bonnes références M. Belst Żółkiew. 679

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczenica ś. p. L. Marka poszukuje lekcji gry na fortepianie. Ul. Piekarska l. 17. Wiadomość u dozorcy domu.

Do sprzedania

Jedna z najpiękniejszych **realności** Lwowa, położona prawie w śródmieściu z ogrodem 1½ morgowym przeszło, z domem mieszkalnym o wielkich 10 pokojach, stajnią, wozownią i oranżerją i widokiem na całe miasto. 1838 1—10

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

W willi w pięknie położonym ogrodzie przy ulicy Mochnackiego 10 do wynajęcia od 15. września trzy obszerne pokoje z przynależnościami. 683

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie wikt i usługę, tudzież rodzicielską opiekę w domu przy ulicy Piekarskiej 5, na 2. piętrze, drzwi nr. 11.

Pomocnik handlowy

wprawna, zdolna siła, szybki ekspedjent, pewny rachownik, znajdzie stałą posadę u

Alojzego Hübnera

Lwów — Rynek.

WAŻNE

dla szkół, zakładów, urzędów itp.

LAKIER CZARNY

do tablic szkolnych z pięknym czarnym matowym połyskiem.

Gąbki szkolne do tablic.

Kredę krajaną.

Farbę cynobrową na linje, Pędzle i t. p.

poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

SOURCES DE L'ÉTAT

CELESTINS GR^DE-GRILLE HOPITAL

VICHY

Avoir soin de désigner la Source.

Rzadca pełnomocnik

lat 32 mający, teoretycznie i praktycznie wszechstronnie wykształcony od 10ciu lat administrujący większemi dobrami, poszukuje stałej posady od lipca roku przyszłego lub wcześniej. Obecnie pozostaje na zajmowanem stanowisku.

Poważne pośrednictwo nie wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje: **Centralne biuro ogłoszeń do 1. 1906.** Lwów, Kopernika 11. 1835 1—3

WAŻNE DLA PAŃ! Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na stanik, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najdokładniejszej dokładności. **Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.** **Eugenia Wekerówna** ul. Chorążczyzny 6, róg ul. Akademickiej 6, II piętro, drzwi nr. 19.

Wyprawki dla Panienek i Chłopców

udających się do zakładów naukowych, polecają

M. Beyer i Spółka

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1. 1790 1—3

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia osłabłe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy

J. Augenfelda 632 1—?

Elektryka i właściciela c. k. uprz. w Wiedniu, IX. Türkenstr. 4.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. 1008

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

WINOGRONA

feslawskie kuracyjne otrzymuje co dnia świeży świeży transport i wysyła w 5cio kilowych koszach.

Władysław Bażant

handel korzenny i delikatesów.

Lwów, ulica Halicka l. 3.

Oryginalne szwyckie buhajki hodowane na importowanych zwierzętach **kunlandzkie byki rozpłodowe** sprzedaje

Dzierżawa państwa Schönhof

(Szląsk Austrjacki.) 1717 1-5

Co jest Feraxolin?

Feraxolin jest znakomicie skutecznym środkiem do czyszczenia plam, jakiego dotychczas świat nie znał. Nie tylko plamy z wina, kawy, rdzy i farb olejnych, ale nawet plamy ze smarowidła do wozów znikają z zadziwiającą szybkością z najbardziej zabrudzonych materyj.

Cena 20 i 35 ct.

We wszystkich **sklepach galanteryjnych, perfumeryj, dreguerjach i aptekach** dostać można. 1346 1—18

Kazimierz LEWICKI główny skład dla Galicji Porcelany, Szkła i tow. mięszan. ***Lwów Trybunalska.***

Kufle na piwa, okute z wieczkami, szklane, kryształowe, kamienne i majolikowe w dwóch wielkościach ćwierć litra i pół litra, gładkie lub grawirowane i ozdobnie rznięte zł. 1.30, 1.55, 1.75, 1.80, 2.15, 2.35, 2.65, 3.25, 4, 5, kamienne 1.55, 2. 2.60 majolikowe 3.15 i 5, z muzyką, grającą 2 arje zł. 8.20 Ceny stałe. Wykonuję także na szklanych kuflach grawirowane monogramy i napisy. Garnitury na piwo na 6 osób na tacy, szklane i kamienne. Garnitury na wino, na likiery, wazy (bowle) i garnitury na poncz i t. p.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne

po najumiarkowańszych cenach.

Polecamy

PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień

ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupującemu.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

L. 2991. 1924 1—3

OBWIESZCZENIE.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Trembowli prawa propinacji, tudzież prawa poboru opłat czyli dodatku gminnego od wprowadzonych do miasta napojów propinacyjnych, na czas trzyletni od 1. Stycznia 1897 do 31. Grudnia 1899 r. odbędzie się w kancelarji Magistratu miasta Trembowli, na dniu **24. Września 1896 r.** publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert zaopatrzonych w zakład w kwocie 1350 złr. a. w., które w dniu powyższym najpóźniej do 1. godziny z południa, na ręce komisji licytacyjnej mają być wniesione.

Za cenę wywołania postanawia się jako czynsz dzierżawny roczny, a to:

a) za prawo propinacji kwotę . . . . . . 9.600 złr.
b) za prawo poboru opłaty, czyli dodatku gminnego od trunków kwotę . . . . 3.900 złr.
razem 13.500 złr.

Warunki licytacyjne można w czasie godzin urzędowych w kancelarji Magistratu miasta Trembowli przejrzeć.

Z Magistratu król. woln. miasta

Trembowla, dnia 15 Sierpnia 1896.

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom**, **odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: Należy przeto baczyć na to i fałszyfikaty zwracać napowrót.

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, K. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Bedera; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kollak; **w Czortkowie:** L. Nosel; **w Kołomyi:** A. Siderowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witoszewski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Bell; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niedziałkowski; **w Mielcu:** J. Reizner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** J. L. Tomaszewski.

KONKURS.

Wydział Kasyna miejskiego we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendja na przeciąg lat trzech z pamiątkowej fundacji imienia Cesarza i Króla Franciszka Józefa I utworzonej przez ś. p. dr. Józefa Kaźmierza 2 im. Malinowskiego.

Do ubiegania się o te stypendja, które będą w roku 1896/7 wynosiły każde po 290 zł, przysługuje prawo młodszym utalentowanym artystkom względnie artystom, urodzonym w Galicji lub w Wielkiem Ks. krakowskiem, wyznania rz. kat. narodowości polskiej, którzy albo wykażą pokrewieństwo względnie powinowactwo z fundatorem, albo w braku tych tym, którzy dowszy dowody szczególniejszego uzdolnienia i znakomitych postępów w sztuce, chcieliby dla dalszego kształcenia się wyjechać za granicę. Ze stypendjów tych mogą korzystać również artyści młodzi, chociażby już jedno stypendjum z funduszów publicznych (jednak nie większe niż z niniejszej fundacji) posiadali.

Ubiegający się o te stypendja winni do 20. września b. r. wnieść do Wydziału Kasyna miejskiego we Lwowie podania odpowiadające powyższym warunkom.

Wypłatę stypendjów począwszy od 1. września 1896 w półrocznych ratach z góry, zarządzi w swoim czasie Wydział krajowy, obdarzeni jednak stypendjami obowiązani są co półrocza przedkładać dowody, iż bawiąc za granicą, oddają się nauce w obranym zawodzie z zamiłowaniem i z bardzo dobrym postępem. Krewni i spowinowaceni fundatora nie muszą udawać się za granicę, obowiązani są jednak również co pół roku składać dowody, iż oddają się gorliwie nauce swego artystycznego zawodu i czynią w niej bardzo dobre postępy.

Lwów, dnia 2. Września 1896. 1822 1—1

Węgierskie białe i czerwone

Wino stołowe

czyste, naturalne i umiejętnie konserwowane, dużą butelkę po 50 ct

poleca

JAN MUSZYŃSKI

1809 Lwów, Rynek 40. 1—4

FARBY akwarelowe, olejne, werniksy, pędzle, palety, sztalugi i wogóle wszelkie przybory do robót artystycznych poleca A. HÜBNER LWÓW

Zarząd dóbr

Romana hr. Potockiego w Staremsiole

poleca 1811 1—2

MLEKO NIEZBIERANE

Zamówienia przyjmuje handel

KAROLA BAŁŁABANA.

BROŃ MYŚLIWSKA wszystkich systemów. **Ekspresy, Trzylufki, Büchsflinty i sztucce** niemniej **Pistolety, Floberty, Wiatrówki i Rewolwery poleca najtaniej.**

ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Niezawodne **Łuski nabojowe i Patrony ostre** do wszystkich systemów Broni poleca

ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Proch, śrut twardy angielski, podwójnie hartowany, kule, okrągłe i szpiczaste, ekspanzywne, eksplodujące i rotacyjne, kule do Chocke bore.

Ognie sztuczne salonowe i ogrodowe, Ognie bengalskie, Lampiony i Balony powietrzne poleca

ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Ognie sztuczne do strzelb odtylcowych, mianowicie „rakiety“ sprawiające olbrzymi efekt, **fakle smołowe** do pochodów i t. d.

Perfumerja angielska i francuska, wszelkie artykuły toaletowe. Prawdziwa **woda kolońska** etc.

ALFRED DZIKOWSKI we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Przybory **myśliwskie**, do konnej jazdy, podróży i szermierki w największym wyborze po cenach najtańszych.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—7

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

KLYTHIA

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy

biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Cena puszki zł. 1.20. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabrycla, Alojzego Hübnera, Kaczyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Winckiera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i dregerjach.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,** Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,** C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1006 s 1—7

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.